Rok 41. Lipiec — Sierpień 1948 r. Nr 4.

KRONIKA DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

miesięcznik poświęcony sprawom diecezji

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży"

REDAKTOR: KURIA DIECEZJALNA.
Odbito w Diecezjalnym Zakładzie Graf.-Drukarskim w Sandomierzu.

TREŚĆ ZESZYTU.

Str.

Dział urzędowy.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej:

Konstytucja apostolska o święceniach diakonatu, prezbiteratu i episkopatu 129
Motu proprio o udzielaniu kapłanom władzy do słuchania spowiedzi podczas podróży lotniczej 132
Pismo do J. Em. Emanuela Kard. Suhard, Arcybiskupa paryskiego, w sprawie źródeł Pentateuchu i rodzaju literackiego pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju . . 133

Rozporządzenia Diecezjalne:

Dekret J. Em. Ks. Kardynała Metropolity Krakowskiego w sprawie beatyfikacji Brata Alberta 137
Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu . . 138
Zebranie księży prefektów 139
Pro memoria rectorum ecclesiarum 139
Wizytacje kanoniczne 139
Zmiany wśród duchowieństwa 140

Dział nieurzędowy.

Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej 140
Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu według św. Małgorzaty Marii Alacoque 147
Z życia religijnego w Radomiu 159
Kolegiata św. Marcina w Opatowie i jej kapituła . . . 165
Z życia diecezji 172
Komunikaty 173
Nowe wydawnictwa 175

Rok 41 Lipiec — Sierpień 1948 r. Nr 4.

Kronika Diecezji Sandomierskiej

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży"

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ

37.

Konstytucja apostolska o święceniach diakonatu, prezbiteratu i episkopatu.

(Acta Apost. Sedis, tom XL, 1948 r., str. 5).

1. Jak wiara katolicka podaje, jeden jest tylko dla całego Kościoła przez Chrystusa Pana ustanowiony sakrament kapłaństwa, w którym udzielana jest władza duchowna i łaska do należytego sprawowania obowiązków kościelnych; jak bowiem Jezus Chrystus jedną dał władzę Kościołowi pod Księciem Apostołów, jedną tylko wiarę, jedną ofiarę, tak też dał jeden tylko skarb znaków powodujących łaskę, to jest sakramentów. Toteż w ciągu wieków Kościół zamiast tych, przez Chrystusa Pana ustanowionych, nie postanowił innych sakramentów, ani też postanowić nie mógł, gdyż, jak uczy Sobór Trydencki, (Conc. Trid. sess. VII, can, 1, De Sacram. in genere) siedem jest sakramentów Nowego Zakonu i wszystkie przez Jezusa Chrystusa są ustanowione, Kościołowi zaś nie przysługuje żadna władza nad tym, co stanowi istotę

sakramentów, a co według źródeł boskiego objawienia, sam Chrystus Pan polecił zachować w znaku sakramentalnym.

2. Co zaś dotyczy sakramentu kapłaństwa, o którym mówimy, to w ciągu wieków, przy zachowaniu jego jedności i istoty, nie podawanych nigdy przez katolików w wątpliwość, w różnych okolicznościach miejsca i czasu dodawano rozmaite obrzędy przy udzielaniu tego sakramentu; stało się to przyczyną dociekań teologów, które z tych obrzędów przy udzielaniu sakramentu kapłaństwa należą do istoty, a które istotne nie są, oraz nasuwało wątpliwości i obawy w poszczególnych wypadkach. Dlatego też nieraz zwracano się do Stolicy Apostolskiej z pokorną prośbą o określenie wreszcie przez najwyższą władzę Kościoła, co przy udzielaniu święceń należy do ich ważności.

3. Zgadzają się wszyscy w tym, że Sakramenty Nowego Zakonu, jako znaki, podpadające pod zmysły, mają oznaczać łaskę, której udzielają i udzielać tej łaski, którą oznaczają. Już zaś skutki, jakich święcenie diakonatu, prezbiteratu i episkopatu ma udzielać, a więc także i oznaczać, władzę, mianowicie i łaskę, we wszystkich obrządkach Kościoła powszechnego niezależnie od miejssa i czasu dostatecznie są oznaczone przez włożenie rąk i słowa przy tym wypowiedziane. Nadto wiadomo jest wszystkim, że Kościół Rzymski zawsze uważał za ważne święcenia, udzielone w obrządku greckim, bez podawania narzędzi, tak, że nawet na Soborze Florenckim, gdzie doszło do unii Greków z Kościołem Rzymskim, nie żądano od Greków zmiany obrzędu święceń, ani włączenia do tych obrzędów czynności podawania narzędzi. Co więcej, żądał Kościół, by w samym Rzymie przyjmowali Grecy święcenia według własnego obrządku. Z tego wynika, zgodnie zresztą z myślą Soboru Florenckiego, że podawanie narzędzi nie pochodzi z ustanowienia Chrystusa Pana i nie jest wymagane ani do istoty, ani do ważności tego sakramentu. Jeżeli zaś z postanowienia Kościoła było niekiedy konieczne także do ważności, to wiadomo jest, że Kościół to, co ustanowił, może zmienić i znosić.

4. W tym stanie rzeczy, wezwawszy światła bożego, najwyższą Naszą Powagą Apostolską z pełną znajomością

rzeczy ogłaszamy, a jeśli zajdzie potrzeba, orzekamy i rozporządzamy: jedyną materią święceń diakońskich, kapłańskich i biskupich jest włożenie rąk, formą zaś, też jedyną, są słowa, określające użycie tej materii, za pomocą których jednoznacznie wskazuje się skutki sakramentalne, a mianowicie — władzę święceń i łaskę Ducha świętego, które to skutki przez Kościół jako takie są przyjmowane i używane. W związku z tym zachodzi potrzeba, byśmy orzekli i rzeczywiście dla usunięcia wszelkich sprzecznych zdań, oraz niepokojów sumienia, powagą Naszą Apostolską orzekamy i choćby nigdy inaczej prawnie postanawianym nie było, zarządzamy że podanie narzędzi, przynajmniej na przyszłość, nie jest koniecznie potrzebne do ważności święceń diakońskich, kapłańskich i biskupich.

5. W sprawie materii i formy udzielanych poszczególnych święceń tą samą Naszą Władzą Apostolską postanawiamy i orzekamy: przy udzielaniu święceń diakonatu materią jest włożenie rąk przez biskupa, raz w obrzędzie tych święceń przewidziane. Forma zaś składa się ze słów prefacji, z których te są istotne i do ważności wymagane: *„Emitte in eum, quaesumus, Domine, Spiritum Sanctum, quo in opus ministerii tui fideliter exsequendi septiformis gratiae tuae munere roboretur"*. W święceniach kapłańskich materię stanowi pierwsze włożenie rąk przez biskupa bez wypowiadania słów, nie zaś dalszy ciąg tego włożenia rąk, gdy biskup wyciąga prawą rękę, ani też ostatnie, z którym łączy się wypowiadanie słów: „Accipe Spiritum Sanctum: quorum remiseris peccata, etc". Formą tych święceń są słowa prefacji, z których istotne, a więc do ważności wymagane, są następujące: *„Da, quaesumus, omnipotens Pater, in hunc famulum tuum Presbyterii dignitatem; innova in visceribus eius spiritum sanctitatis, ut acceptum a Te, Deus, secundi meriti munus obtineat censuramque morum exemplo suae conversationis insinuet"*. Wreszcie przy święceniach, czyli konsekracji, biskupa materią jest włożenie rąk, dokonane przez biskupa konsekrującego. Forma zaś składa się ze słów prefacji, z których istotne i do ważności wymagane są następujące: *„Comple in Sacerdote tuo ministerii tui summam, et ornamentis totius glorificationis instructum coeles-*

tis unquenti rore sanctifica". Wszystko to zaś ma być dopełnione tak, jak to przepisaliśmy w Konstytucji Naszej Apostolskiej „Episcopalis consecrationis" z dnia 30 listopada 1944 r.

6. By zaś uniknąć okazji do wątpliwości, nakazujemy ażeby włożenie rąk przy udzielaniu każdego święcenia odbywało się przez fizyczne dotknięcie, jakkolwiek dotknięcie moralne wystarcza do ważnego udzielania sakramentu.

Wreszcie wyjaśniamy, że wszystko to, co odnośnie materii i formy postanowiliśmy, w żadnym razie nie może być tak rozumiane, jakoby można było zaniedbać, lub opuścić inne, pozostałe przepisy Pontyfikatu Rzymskiego; owszem rozkazujemy, ażeby wszystkie przepisy, dane w Pontyfikale Rzymskim, święcie zachowywane były i wykonywane.

Postanowienia tej Naszej Konstytucji nie działają wstecz; gdyby zaś powstała jaka wątpliwość, należałoby ją przedłożyć Stolicy Apostolskiej.

To nakazujemy, wyjaśniamy i postanawiamy, bez względu na cokolwiek tym przepisom przeciwnego, godnego nawet przypomnienia i przeto chcemy, oraz rozkazujemy, ażeby wszystko to w Pontyfikale Rzymskim w odpowiedni sposób było uwidocznione. Nikomu zaś nie wolno tej Konstytucji, przez Nas wydanej, naruszyć, lub niebacznym czynem jej się sprzeciwiać.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 30 listopada, w uroczystość św. Andrzeja Apostoła, roku 1947, Naszego pontyfikatu roku dziewiątego.

(—) PIUS XII PAPIEŻ

38.

Motu proprio o udzielaniu kapłanom władzy do słuchania spowiedzi podczas podróży lotniczej.

(Acta Apost. Sedis, tom XL, 1948 r., str. 17).

PIUS XII PAPIEŻ.

Gdy niektórzy Ordynariusze zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z wyrażeniem zdania, że byłoby wskazanym rozciągnąć przepisy kan. 883, dotyczące władzy słuchania spowiedzi przez kapłanów, podejmujących podróż morzem, na podróż lotniczą, w trosce o dobro dusz, wiedząc, że tego rodzaju sposób podróżowania coraz jest częstszy, oraz pragnąc, by wiernym nie zabrakło możności uświęcania się, o co w powyższym życzeniu Ordynariuszy chodziło, z wielkim zadowoleniem przychylamy się do tej prośby i z własnej pobudki, znając całą rzecz, oraz po należytym jej rozważeniu z pełności Władzy Apostolskiej postanawiamy i rozporządzamy, że wszystko to, co w kan. 883 C. J. C. przepisane jest w sprawie władzy spowiadania, przysługującej kapłanom, podejmującym podróż morską, ma również znaczenie i rozciąga się wraz ze zgodnymi klauzulami na kapłanów, odbywających podróż lotniczą.

Zarządzenie to, wydane w formie motu proprio ma mieć na zawsze moc prawną bez względu na inne, przeciwne postanowienia, a nadto polecamy, by obowiązywało ono od chwili podania go w Acta Apostolicae Sedis.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 16 grudnia 1947 r. a w roku 9 Naszego pontyfikatu.

(—) PIUS XII PAPIEŻ

PAPIESKA KOMISJA BIBLIJNA.

39.

Pismo do J. Em. Emanuela Kard. Suhard, Arcybiskupa paryskiego, w sprawie źródeł Pentateuchu i rodzaju literackiego pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju.

(Acta Apost. Sedis, tom XL, 1948 r., str. 45).

Eminencjo, Ojcu Świętemu zostały przedłożone dwa pytania, dotyczące źródeł Pięcioksięgu i wartości historycznej pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju.

Jego Świątobliwość przekazał te pytania Papieskiej Komisji dla Studiów Biblijnych. Zapytania te wraz z ich uzasadnieniem i życzeniami były przedmiotem bardzo starannych badań ze strony Najprzew. Konsultorów i Ich Em. XX. Kardynałów, członków wymienionej Komisji. Na audiencji, udzielonej podpisanemu dnia 16 stycznia 1948 r. Ojciec Święty raczył zatwierdzić następującą odpowiedź, będącą wynikiem badań tejże Komisji.

Papieska Komisja dla Studiów Biblijnych wyraża swe uznanie dla prawdziwie synowskiej ufności, z jaką, zapytania te zostały przedłożone i pragnie odpowiedzieć ze swej strony dołożeniem wszelkich starań dla poparcia studiów biblijnych i zapewnieniem im w ramach tradycyjnej nauki Kościoła całkowitej wolności. Wolność ta została wyraźnie potwierdzona w encyklice miłościwie nam panującego Ojca Świętego. *Divino afflante Spiritu* następującymi słowami: „Egzegeta katolicki, wiedziony silnym i skutecznym umiłowaniem swej nauki i szczerze oddany Kościołowi, nie powinien się zrażać, lecz wciąż na nowo zabierać się do trudniejszych zagadnień, dotychczas jeszcze nie rozwiązanych, a to nie tylko, aby odeprzeć zarzuty przeciwników, lecz nadto by znaleźć gruntowne wyjaśnienie, zarówno zgadzające się dokładnie z nauką Kościoła, zwłaszcza z tym, co nam zostało przekazane o bezbłędności Pisma św., jak i liczące się należycie z niewątpliwymi wynikami, osiągniętymi przez nauki świeckie. Wszyscy zaś inni synowie Kościoła niech pamiętają, że wysiłki tych dzielnych pracowników winnicy Pańskiej należy oceniać nie tylko ze słusznością i sprawiedliwością, lecz z najwyższą także miłością i niech się wystrzegają tej niedość rozsądnej dążności do zwalczania lub podejrzewania tego wszystkiego, co nowe, dlatego tylko, że „nowe" (A. A. S. 1943, str. 319).

Urzędowe wyjaśnienie, udzielone swego czasu przez Komisję Biblijną na zapytanie z dnia 23 czerwca 1905 r. o opowiadaniach Ksiąg historycznych, których wartość historyczna byłaby tylko pozorna (Enchiridion Biblicum nr 154), dalej z dnia 27 czerwca 1906 r. o autorstwie Mojżeszowym Pięcioksięgu (Ench. Bibl. 174—177) oraz z dnia 30 czerwca 1909 r. o historycznym charakterze trzech pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju (Ench. Bibl. 332—339) należy rozumieć i interpretować w świetle tej zachęty Ojca św. Wtedy każdy przyzna, że wyjaśnienia te w niczym nie sprzeciwiają się dalszym prawdziwie naukowym badaniom, opartym na wynikach badań ostatnich 40 lat. Wobec powyższego Komisja Biblijna jest zdania, że nie zachodzi potrzeba wydania nowych dekretów w związku z tymi zagadnieniami, przynajmniej na razie.

Odnośnie do układu Pięcioksięgu Komisja Biblijna już w wyżej wymienionym dekrecie z dnia 27 czerwca 1906 r. dopuściła możliwość twierdzenia, jakoby Mojżesz „w opracowaniu swego dzieła posługiwał się dokumentami pisanymi albo tradycją ustną" oraz istnienia zmian i dodatków pomojżeszowych (Ench. Bibl. 176—177). Nie ma dziś nikogo, ktoby podawał w wątpliwość istnienie tych źródeł, jak również nie przyjmował stopniowego narastania praw mojżeszowych, spowodowanego warunkami społecznymi i religijnymi czasów późniejszych. Rozwój ten widoczny jest również w opowiadaniach historycznych. Jednakże nawet w kołach egzegetów niekatolickich panują dziś bardzo rozbieżne zapatrywania co do rodzaju, liczby, nazwy i daty tych dokumentów. Nie brak nawet w różnych krajach autorów, którzy ze względów czysto krytycznych i historycznych, bez żadnych zamiarów apologetycznych, stanowczo odrzucają teorie dotychczas powszechnie przyjmowane. Szukają oni wyjaśnienia pewnych odrębności w redakcji pięcioksięgu nie tyle w różnicach i odmianach domniemanych dokumentów, ile raczej w szczególnej psychologii oraz właściwym ludom starożytnego wschodu sposobie myślenia i wyrażania się, który dzisiaj jest nam lepiej znany, wreszcie także w odmianach formy literackiej, wymaganej ze względu na różnorodność treści. Dlatego też zachęcamy uczonych katolickich do badania tych problemów bez uprzedzeń, w świetle zdrowej krytyki, oraz zdobyczy pokrewnych nauk. Badania w tym duchu prowadzone niewątpliwie ustalą wielką rolę i głęboki wpływ Mojżesza jako autora i prawodawcy.

Zagadnienie formy literackiej pierwszych jedenastu rozdziałów księgi Rodzaju jest dużo bardziej ciemne i zawiłe. Forma literacka tych rozdziałów nie odpowiada żadnym z naszych klasycznych rodzajów literackich i też nie może być oceniana w świetle rodzajów literackich, przyjętych w literaturze greckiej, łacińskiej, lub nowożytnej. Nie można więc w całości odmawiać ani przyznawać wartości historycznej tym rozdziałom. W przeciwnym razie było by to stosowanie do tych rozdziałów norm rodzaju literackiego, pod który rozdziałów tych podciągnąć nie można. Jeżeli odmawia się tym rozdziałom wartości historycznej w klasycznym i no-

wożytnym znaczeniu tego słowa, należy wówczas uznać, że obecny stan nauki w tej dziedzinie nie pozwala na pozytywne rozwiązanie wszystkich zagadnień zawartych w tych rozdziałach. Pierwszym obowiązkiem, ciążącym na egzegezie naukowej, będzie staranne badanie wszystkich zagadnień literackich, naukowych, historycznych, kulturalnych i religijnych, które rozdziały te nasuwają. Następnie należałoby poddać dokładnym badaniom metody literackie, sposób wyrażania się, psychologię i samo pojęcie prawdy historycznej u ludów starożytnego Wschodu.

Należało by jednym słowem zebrać bez uprzedzeń cały materiał naukowy z dziedziny paleontologii, historii, epigrafiki i literatury. Tylko w ten sposób można by rzucić więcej światła na istotną treść niektórych opowiadań w pierwszych rozdziałach księgi Rodzaju. Aprioryczne twierdzenie, że opowiadania te nie są historią we współczesnym znaczeniu tego słowa, mogłoby łatwo być zrozumiane w tym sensie, jakoby opowiadania te nie miały wogóle żadnego znaczenia historycznego i nie zawierały żadnego sensu historycznego, gdy tymczasem podają one w sposób prosty i obrazowy, dostosowany do umysłów mniej rozwiniętych, podstawowe prawdy potrzebne do zbawienia, jak również opisy popularne o pochodzeniu i początkach rodzaju ludzkiego i narodu wybranego. Tymczasem należy uzbroić się w cierpliwość, która jest roztropnością i mądrością życiową. Zaleca ją Ojciec św. w wyżej cytowanej encyklice.

„Niech nikt się nie dziwi, że nie wszystkie trudności zostały już rozwiązane i usunięte, lecz że dzisiaj także wiele jeszcze pozostaje zawiłych zagadnień, które nie mało poruszają umysły egzegetów katolickich. Nie należy wobec tego stanu rzeczy upadać na duchu; trzeba bowiem pamiętać, że w ludzkich naukach rzecz ma się podobnie jak w przyrodzie, to jest że rozpoczęte dzieła rosną powoli i owoce zbiera się tylko po długich mozołach. Tak więc pewne zagadnienia, które w ubiegłych czasach rozwikłane być nie mogły i musiały pozostać w zawieszeniu, dopiero w naszym wieku, z postępem nauk, doznały pomyślnego rozwiązania. Dlatego też jest nadzieja że i te, które dzisiaj wydają się bardzo zawikłane

i niesłychanie trudne do pokonania, kiedyś nareszcie przy wytrwałych wysiłkach całkowicie się wyjaśnią" (Acta Apost. Sedis, 1943 r., str. 318).

Z wyrazami najgłębszej czci, całując św. purpurę, pozostaję Waszej Eminencji pokornym sługą.

(—) Jakub M. Vosté, O. P.
Sekretarz Papieskiej Komisji dla Spraw Biblijnych.

Rzym, 16 stycznia 1948 r.

ROZPORZĄDZENIA DIECEZJALNE

40.

Dekret J. Em. Ks. Kardynała Metropolity Krakowskiego w sprawie beatyfikacji Brata Alberta.

My Adam Stefan Kardynał Sapieha Książę Arcybiskup Metropolita Krakowski

Duchowieństwu i wszystkim wiernym Naszej Archidiecezji.

Ponieważ zachodzi potrzeba zebrania wszystkich pism, które wyszły z pod pióra Sługi Bożego Br. Alberta, na świecie Adama Chmielowskiego, założyciela Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu św. Franciszka „Posługującym Ubogim", wzywamy przeto podległych Naszej juryzdykcji, którzy posiadają jakieś pisma wyżej wymienionego Sługi Bożego czy to przechowane w rękopisie, czy ogłoszone drukiem, różne mowy, listy, pamiętniki, autobiografie, wreszcie cokolwiek on sam własnoręcznie lub na jego rozkaz ktoś inny napisał, aby Nam je dostarczyli w przeciągu dziesięciu miesięcy licząc od dnia 4 maja 1948 r.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą przewidziane kary, a nawet grozi cenzurą. Ktoby wiedział, iż ktoś takie pisma przechowuje, ma donieść o takim Kurii Naszej Matropolitalnej, by w stosownym czasie złożył zeznania w tej sprawie. Gdyby ktoś z nabożeństwa do Sługi Bożego pragnął zatrzymać u siebie niektóre rękopisy, wystarczy gdy prześle ich autentyczne odpisy.

Wreszcie w myśl kanonu 2023 Prawa Kościelnego wszyscy wierni obowiązani są donieść do Naszej wiadomości, czy nie wiedzą czego, coby stało w sprzeczności z cnotą albo cudami, zdziałanymi za wstawiennictwem Sługi Bożego, w krótkich słowach mają też donieść, czy pozostawali w jakim zażylszym stosunku z Sługą Bożym i czy nie wiedzą o jakim ważniejszym zdarzeniu, o którym wspomnieć by należało, chyba żeby już brali udział w procesie w charakterze światków.

Dano w Krakowie, dnia 4 maja 1948 r.

de sp. m. † *Stanislaus*, Wik. Gen.

Polecam dekret powyższy odczytać wiernym z ambony w najbliższą niedzielę we wszyskich kościołach diecezji sandomierskiej.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1948 roku.

† *Jan Lorek*, Biskup.

41.

Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu.

Nawiązując do listu pasterskiego Episkopatu Polski oraz do mojego zarządzenia z 12 stycz. 1948 r. w sprawie osobistego poświęcenia się Najśw. Sercu Pana Jezusa, pragnę zwrócić uwagę Wielebnych Księży, by sprawę tę uważali stale jako walny środek odrodzenia społeczeństwa i powrotu do Boga.

Nie dobrze jest, jeżeli odbywa się masowo i jednorazowo. Musi ono indywidualnie przejść poprzez konfesjonał, gdzie spowiednik rozpozna i osądza, kto dojrzał do tej duchowej umowy. Jest to bowiem szczególne zapisanie się w pierwsze szeregi armii Chrystusowej. Akt poświęcenia się powinno się ponawiać często a przynajmniej w każdy I. piątek miesiąca.

Po tak przygotowanym i przeprowadzonym osobistem poświęceniu się — nastąpić może dopiero poświęcenie się rodzin całych Najśw. Sercu. Bo tylko uzbrojone w modlitwę i łaskę rodziny polskie dostąpią błogosławieństw obiecanych w objawieniu św. Małgorzaty — Marii i będą umiały ochronić siebie i dzieci swoje od małoduszności w wyznawaniu wiary św. i szkodliwych wpływów bezbożności.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1948 r.

† *Jan Lorek*, Biskup.

Uwaga: Wszystkie wiadomości, dotyczące osob. pośw. N. S. Jez. można otrzymać w Sekretariacie „Dzieł", Kraków, ul. św. Anny 11.

42.

Zebranie księży prefektów.

W poniedziałek dnia 30 sierpnia b. r. odbędzie się zebranie księży prefektów, oraz duszpasterzy, uczących w szkołach, w sali parafialnej przy kościele św. Jana w Radomiu.

Zachęcam Wielebne Duchowieństwo do wzięcia licznego udziału w tym zebraniu. Zgłoszenia należy wcześniej przesłać na ręce ks. Henryka Feliksa Kaszewskiego, wizytatora nauki religii w diecezji sandomierskiej.

Sandomierz, dnia 24 lipca 1948 r.

† *Jan Lorek*, Biskup.

43.

Pro memoria rectorum ecclesiarum.

Sacerdotes Joseph Bednarczyk et Alexander Jędrejek e dioecesi Lublinensi a proprio Ordinario loci suspensione generali puniti sunt.

44.

Wizytacje kanoniczne.

W bieżącym roku odbędą się dalsze wizytacje pasterskie w następujących parafiach:

J. E. Ks. Biskup Sufragan.

Sarnówek,	przyjazd	8	sierpnia	o g. 9,	odjazd	po południu.	
Drzewica,	„	14	„	o g. 16,	odjazd	15 sierp.	o 15.
Odrzywół,	„	15	„	o g. 16,	„	16 „	o 15.
Skórkowice,	„	16	„	o g. 17,	„	17 „	o 15

do Gowarczowa, gdzie odbędzie się konsekracja dzwonów.

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz.

Oleksów,	przyjazd	2	września	o 16,	odjazd	3 września	o 15
Wysokie Koło,	„	3	„	o 16,	odjazd	4 „	o 15
Góra Puławska,	„	4	„	o 61,	odjazd	5 „	o 15

Wizytacja innych parafij, wyznaczonych w rozporządzeniu z dnia 15 stycznia br. (Kronika D. S. 1948, poz. 5) odbędzie się we wrześniu b. r. Księża Proboszczowie będą powiadomieni o terminach pismem Kurii.

45.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Mianowani: ks. Henryk Feliks Kaszewski diecezjalnym wizytatorem nauki religii w szkołach, ks. Kucharczyk Tomasz, wik. w Słupi Nowej, proboszczem w Łukawie, ks. Rejdak Czesław, wik. ekon. w Grabowie, proboszczem tamże, ks. Chaczek Jan, prefekt gimn. w Zwoleniu, wikariuszem tamże z zatrzymaniem prefektury, ks. Olgierd Kokociński Filipin, wik. w Studziannie, ks. Jerzy Lewicki Filipin, wik. w Studziannie.

Przeniesieni: ks. Barański Józef z Odrzywołu na pref. i wik. do Ćmielowa, ks. Dudela Stanisław z Pionek na pref. i wik. do Wierzbnika, ks. Jończyk Edward z Chlewisk do Połańca, ks. Bień Wincenty z Niekłania na wikariusza do Iłży, ks. Kwiatkowski Zygmunt z Nieznamierowic do Chlewisk, ks. Major Jan z Wierzbnika do Pionek, ks. Orlik Stanisław z Kazanowa Kon. na wik. i pref. do Niekłania, ks. Rodkiewicz Stanisław z Jasieńca par. Iłża na wik. do Krępy z rezydencją w Gozdawie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

KSIĘŻA DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ ZAMĘCZENI PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ.

Rozpoczynamy drukowanie krótkich wspomnień pośmiertnych, poświęconych kapłanom naszej diecezji, pomordowanym przez najeźdźcę w czasie ostatniej wojny.

Chcemy uczcić w ten sposób ich męczeńską pamięć, oraz przypomnieć te piękne postacie, w niejednym wypadku swą postawą duchową wznoszące się w obliczu śmierci do poziomu

bohaterstwa. Chcemy również utrwalić w druku świeże jeszcze szczegóły cierpień duchowieństwa polskiego w tych niedawnych dniach grozy i zagłady.

1. Ks. Stanisław Klimecki.

Otwiera ten żałobny orszak, jako pierwsza ofiara niemieckiego okrucieństwa, ks. kan. Stanisław Klimecki, dziekan i proboszcz w Drzewicy. Urodził się 8 maja 1877 roku w Słupi Nowej z Wincentego i Zofii z Pastuszyńskich małżonków Klimeckich. Kształcił się w miejscowej szkole i w gimnazjum sandomierskim. Wstąpił do seminarium duchownego w Sandomierzu w 1894 roku, święcenia kapłańskie przyjął 10 marca 1900 roku z rąk Biskupa Sotkiewicza, który ks. Klimeckiego, zaraz po wyświęceniu, powołał na swego kapelana, nadając mu tytularny etat wikarego w Iwaniskach, a później w Górach Wysokich. Po śmierci Biskupa Sotkiewicza, mianowany 12 czerwca 1901 r. wikarym w Koprzywnicy, a stąd 10 czerwca 1903 r. przeniesiony na wikariat do Ostrowca. 7 października 1907 r. otrzymuje ks. Klimecki probostwo w Smogorzewie, 16 lipca 1910 r. przechodzi na probostwo do Niekłania, w 1912 r. zostaje translokowany do Wysokiej, zaś 28 kwietnia 1914 roku przeniesiony do Drzewicy, choć bardzo pragnął pozostać w Wysokiej, jak świadczy jego depesza, nadesłana do Kurii w tym czasie: „Ostatnia w życiu najpokorniejsza prośba abym pozostał w Wysokiej". Gdy został utworzony w 1918 roku dekanat skrzynecki, ks. Klimecki otrzymuje nominacje na to stanowisko i pełni do śmierci obowiązki dziekańskie, oraz proboszczowskie w Drzewicy. Ks. Biskup Ryx, oceniając wysokie wartości kapłańskie ks. Klimeckiego, mianował go 9 lipca 1919 r. kanonikiem honorowym kapituły sandomierskiej.

Ks. Klimecki był kapłanem bardzo gorliwym, oddanym całkowicie swemu powołaniu. Obowiązki duszpasterskie spełniał z całym zapałem, nie szczędząc nigdy swych sił, nawet podczas choroby. Niestrudzenie, zwłaszcza, spowiadał wiernych i był dobrym kierownikiem sumienia wielu dusz pobożnych; pracował jednocześnie dużo nad swoim osobistym urobieniem duchownym, odznaczał się gorącą pobożnością. Serdeczną troską otaczał zawsze kościoły, jego pieczy powierzone.

W Drzewicy wykończył budowę tamtejszej świątyni, pięknie ją umeblował i urządził, jego też staraniem kościół ten został pomalowany przez dobrych malarzy. Rozbudował tutaj plebanię, a w ostatnim roku życia wzniósł ładny, nowoczesny dom katolicki, którego już nie zdążył poświęcić, jak tego pragnął, w 25-tą rocznicę swej pracy w Drzewicy.

7 września 1939 roku lotnictwo niemieckie urządziło na Drzewicę bardzo silny nalot, trwający prawie pół godziny. Spłonęły wówczas zabudowania gospodarcze probostwa, plebania ocalała. Jedna bomba upadła na cmentarzu przykościelnym i od wybuchu pospadały nierównomiernie dachówki na kościele. Wyglądało to tak, jakby ktoś umyślnie te dachówki powyjmował dla ułatwienia sobie obserwacji okolicy. Wieczorem tego dnia wywiązała się potyczka pomiędzy wojskiem polskim i niemieckim. Jak miejscowa ludność twierdzi, podobno zginął w tej bitwie jakiś generał niemiecki. Wydaje się to jednak wątpliwym, gdyż nigdy nie słyszało się później, by w Drzewicy poległ wyższy wojskowy niemiecki. Na drugi dzień, 8 września, Niemcy wtargnęli do Drzewicy i zjawili się odrazu na plebanii, by aresztować księdza pod zarzutem, że z kościoła i z wieży kościelnej strzelano do oddziałów niemieckich. Znalazł się w tym czasie na plebanii ks. Antoni Daleciński, kapłan diecezji łódzkiej, prefekt z Ozorkowa, uciekający, jak dziesiątki tysięcy innych ludzi, przed Niemcami na wschód. Ks. Klimecki zatrzymał go u siebie przez wielką gościnność, jaka go cechowała w całym życiu. Po rewizji i stwierdzeniu, że nie jest on miejscowym wikarym, Niemcy wzięli ks. Dalecińskiego za szpiega, a ks. Klimeckiego w okropny sposób pobili i poranili. Następnie kazali się obydwu księżom oprowadzać po kościele i iść z nimi na wieżę kościelną, bo tam jakoby miał być karabin maszynowy. Oczywiście, wszystko to było tylko wytworem ich podnieconej wyobraźni; ani na wieży, ani na kościele polscy żołnierze nigdy nie byli i nikt wogóle z kościoła nie strzelał. Podczas tego oglądania wieży, Niemcy urągali wojsku polskiemu i Polakom. W pewnym momencie ks. Daleciński przerwał te urągania i coś przeciwko Niemcom powiedział. Momentalnie zastrzelili go tam na najwyższej części wieży kościelnej w oczach ks. Klimeckiego. Trafiony 17 pociskami, zdążył jeszcze wypowiedzieć: „Niech żyje Polska" i życie zakończył. Działo się to 8-go września o godzinie 2 po południu. Ks. Klimeckiego ponownie skatowano, ale pozostawiono go przy życiu. 9-go września chciał rano odprawić Mszę świętą, lecz mu odradzono. Mógł jeszcze wtedy uciec, nie chciał jednak opuszczać parafii. Choć był okropnie pobity i głowę całą pokrytą miał ranami nie upadał na duchu, lecz jeszcze innym dodawał otuchy. Około godziny 9-ej dziewiątego września przyszło na plebanię 5 uzbrojonych żołnierzy niemieckich i zabrali ks. Klimeckiego, bijąc go i popychając do lasku, zwanego Sacharynką, odległego o dwa kilometry od Drzewicy i tam go w okrutny sposób zamordowali. Ciało odnalazły przypadkiem dzieci, pasące bydło, w młodym zagajniku przykryte gałęziami. Głowa była przestrzelona, ręce trzymały krzyż, z którym się ś. p. ks. Klimecki nie rozstawał w tych ostatnich chwilach.

2. Ks. Władysław Bobiński.

Pochodził z parafii Gowarczów z rodziny, która oprócz niego wydała jeszcze jednego księdza, zmarłego niedawno proboszcza parafii N. Serca Jezusowego w Ostrowcu, ks. d-ra Franciszka Bobińskiego. Był synem Jana i Joanny z Sobczyńskich. Urodzony 15 listopada 1882 r., kształcił się w Radomiu; do seminarium duchownego w Sandomierzu wstąpił w 1901 r. ukończył je 1907 r., przyjmując święcenia kapłańskie z rąk Ks. Biskupa Zwierowicza. Pracował na wikariatach: w Ciepielowie dwa lata, w Żarnowie rok, w Wąchocku miesiąc, a następnie dnia 18 sierpnia 1910 r. został mianowany administratorem t. zw. filii w Zemborzynie z obowiązkiem dopomagania w pracy ks. Pinakiewiczowi, proboszczowi w Tarłowie. Zjednał sobie tutaj szacunek, zaufanie i miłość parafian, jak o tym świadczy prośba ludności Zemborzyna, wniesiona do ks. biskupa, gdy ks. Bobiński miał być przeniesiony na wikariat do Głowaczowa. 17 maja 1913 roku otrzymuje translokatę na administratora filii w Smardzewicach, skąd w 1919 r. przechodzi na probostwo do Mniszewa i wreszcie dekretem z 18 września 1934 r. zostaje przeniesiony na stanowisko proboszcza w Potworowie, gdzie go już śmierć zastała w dniu 31 marca 1940 r.

Okoliczności zgonu ks. Bobińskiego okryte są tajemnicą. Udało się ustalić jedynie niektóre zasadnicze momenty zajścia, które stało się przyczyną śmierci. 30 marca 1940 r. o godzinie 18-ej zajechał samochód osobowy przed plebanię w Potworowie. Z wozu wysiadło dwu SS-manów w mundurach i jeden w ubraniu cywilnym. Byli to gestapowcy, osobnik ubrany po cywilnemu pełnił funkcje tłumacza. Udali się wszyscy trzej na plebanię i w kancelarii parafialnej rozmawiali z ks. Bobińskim około 15 minut. Treść tej rozmowy jest nieznana, gdyż w kancelarii nikogo z domowników oczywiście nie było wówczas. Trudno więc przypuszczać, czy ks. Bobińskiemu groziło aresztowanie i wywiezienie, czy jedynie rewizja. W każdym razie rozmowa musiała być bardzo ciężka i przykra dla ks. Bobińskiego, gdy bowiem dwaj gestapowcy weszli za chwilę z księdzem do kuchni, zauważyła kucharka, że był on bardzo zmieniony na twarzy i przestraszony. Już w tym momencie nie mógł przemówić ani słowa. W kuchni gestapowcy rozmawiali ze sobą po niemiecku, tłumacz zaś udał się na strych jak gdyby w poszukiwaniu czegoś. Z kuchni przeszli do śpiżarni i tutaj ks. Bobiński padł na podłogę, straciwszy zupełnie przytomność. Niemcy zaczęli go polewać wodą, nawoływać do powstania, gdy jednak służąca chciała zawołać kogoś z ludzi — nie pozwolili jej tego uczynić. W tym momencie wszedł do kuchni kościelny. Gestapowcy zaczęli na niego krzyczeć, by wyjął ręce z kieszeni, a jeden z nich chwycił za rewolwer i kazał kościelnemu usunąć się. Po paru minutach wyszli wszyscy, udając się do samochodu, przy którym stał granatowy policjant. Pytali się go o telefon i lekarza, a wreszcie polecili, by organista zajął się ratunkiem księdza i odjechali w kierunku Klwowa. Żadne już zabiegi domowe, ani lekarskie, zresztą spóźnione, nie pomogły i ks. Bobiński zmarł o godzinie drugiej po północy.

Nie był on wcale człowiekiem lękliwym. Trwał na posterunku i nie opuścił parafii ani kościoła, gdy we wrześniu 1939 r. wojska niemieckie, poprzedzane czołgami i lotnictwem, siejącym śmierć, wkraczały do Potworowa. Wówczas cała ludność Potworowa schroniła się do lasów, lecz ks. Bobiński pozostał na stanowisku.

Był to kapłan cichy i dobry, jak go trafnie charakteryzuje jeden z sąsiednich kapłanów, człowiek o gołębim sercu. Jako sługa Boży gorliwy i pracowity, w stosunku do konfratrów szczery i otwarty, odznaczał się gościnnością.

Pracując na parafiach mniejszych, umiał ks. Bobiński wykorzystać wolny czas. Miał on zamiłowanie do studiowania języków starożytnych, a w szczególności do studium języka hebrajskiego. Opierając się na podstawach, wyniesionych z seminarium, uczył się dalej sam i doszedł do rzadko spotykanej znajomości języka hebrajskiego. Pociągał go i żydowski żargon, zaczął się więc uczyć tego języka. Opanował go całkowicie i należał do nielicznych zapewne wśród księży abonentów i czytelników pism żargonowych. Brał udział w pielgrzymkach urządzanych do Ziemi świętej, Lourdes, Rzymu.

Kto wie, może w innych, bardziej szczęśliwych, okolicznościach, gdyby mógł odbyć studia językoznawcze na jakiej wszechnicy, wybiłby się na znakomitego znawcę starożytnych języków wschodnich, ku czemu miał i zdolności i rzadko spotykane zamiłowanie.

3. Ks. Antoni Dworzański.

Urodzony w Siennie 5 stycznia 1892 r. jako syn Antoniego i Anny z Tokarskich małżonków Dworzańskich. Kształcił się w Sandomierzu i tutaj też wstępuje do seminarium duchownego, które kończy, przyjmując święcenia kapłańskie w 1914 r.

Pracuje jako wikariusz w Jastrzębiu, jako kapelan Sióstr Miłosierdzia w Kobylanach; dość wcześnie, bo 26 września 1917 r., otrzymuje nominację na proboszcza w Strzegomiu. Po dwu latach na tej parafii przechodzi w październiku 1919 r. na stanowisko proboszcza do Gierczyc. W maju 1925 r. prosi o przeniesienie na jeszcze mniejsze probostwo do Bielin Opoczyńskich. Ks. Biskup proponuje mu wówczas parafię Goryń, znacznie większą, lecz Ks. Dworzański dziękuje i ponawia prośbę o Bieliny. Wreszcie 14 grudnia 1933 r. przechodzi z Bielin do Skotnik Koneckich.

Jest dość słabego zdrowia, musi często wyjeżdżać do lekarzy, gdyż gruźlica atakuje organizm, zwłaszcza gruczoły

limfatyczne. Nie umniejsza to jednak jego pracowitości i gorliwości. W każdy poniedziałek zasiada do przygotowywania kazania na przyszłą niedzielę. Trwa to przygotowanie, jak mówił, cały tydzień, choć zapewne pracując stale na wsi, na parafiach najmniejszych, mógłby niekiedy mniemać, że znacznie krótsze przygotowanie wystarczy. Był przy tym kapłanem zdolnym, inteligentnym, oczytanym, stosującym w życiu codziennym pewien rodzaj abnegacji. Miał wogóle małe wymagania, gdy chodzi o potrzeby materialne.

Na księdzu Dworzańskim sprawdziły się dziwnie słowa Maupassanta: „Jak niewiele potrzeba, by człowieka zgubić, lub uratować".

Z ks. Dworzańskim rzecz się tak miała. Podejrzewali partyzanci, których w Skotnikach było dużo, pewnego człowieka o donosicielstwo i wysługiwanie się gestapo. Skazali go więc na śmierć i wyrok wykonali. Rodzina zabitego zażądała od ks. Dworzańskiego urządzenia manifestacyjnego pogrzebu i pochowania zwłok na honorowym miejscu cmentarza. Ks. Dworzański oparł się temu żądaniu i dopiero pod presją żandarmerii ustąpił. Został jednak posądzony o kontakt z polską partyzantką i aresztowany. W niedługim czasie po pogrzebie przyjechali gestapowcy i żandarmi z Końskich do Skotnik. Zatrzymali się w urzędzie gminnym. Dwu żandarmów wysłano po ks. Dworzańskiego. Stali oni dłuższy czas przed plebanią, jakby byli onieśmieleni, lub wahali się. Być może, że pochodzili oni z ludności niemieckiej, zamieszkałej w Polsce i że chcieli dać czas księdzu, aby się ukrył, a może poprostu byli to nowicjusze w zawodzie policyjnym. Weszli wreszcie do środka plebanii i zażądali, by ksiądz poszedł z nimi do urzędu gminnego. W kapeluszu, bez płaszcza, udał się ks. Dworzański z żandarmami do gminy i tutaj został aresztowany. Przyniesiono mu z domu płaszcz i wkrótce wraz z kilkoma innymi mieszkańcami Skotnik, razem z nim aresztowanymi, został wywieziony samochodem do Końskich. Po drodze żandarmi zatrzymali samochód w Czermnie i tutaj widziano ks. Dworzańskiego, jak chodził koło samochodu i odmawiał różaniec. Jakaś litościwa kobieta podała mu kawałek chleba na drogę. W Końskich był więziony przez kilka dni. Przysyłano

mu jedzenie z plebanii ks. prałata Sykulskiego. Potem wywieziono go, jak niektórzy przypuszczają do Skarżyska. Podobno nawet ktoś widział ks. Dworzańskiego i ks Sznurę, jak straszliwie pobitych prowadzono z więzienia do gestapo na przesłuchania i jak ich wywożono do Oświęcimia. Nie są to jednak pewne wiadomości. W każdym razie w niedługim czasie po swym aresztowaniu znalazł się ks. Dworzański w Oświęcimiu. Nie żył tutaj długo. Już w początkach marca przyszło telegraficzne powiadomienie od zarządu obozu, że zmarł on w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w dniu 2 marca 1941 roku. Brak jest wiadomości o jego pobycie w obozie, nie wiadomo więc, czy został tam zamordowany, czy też umarł z głodu i wycieńczenia, jak setki tysięcy innych więźniów. Ze swym słabym stanem zdrowia i wątłymi siłami organizmu nie mógł się utrzymać dłuższy czas przy życiu w strasznych warunkach obozowych.

c. d. n. *Bp F. J.*

Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu według św. Małgorzaty Marii Alacoque.

Dnia 3 listopada 1689 r. Małgorzata Maria pisze do O. Croiset'a T. J. Serce Jezusa „pragnie obdarzyć ludzie *w tych ostatnich wiekach* miłosiernym Odkupieniem, aby ich wybawić spod panowania szatana..., aby nas poddać pod słodką wolność panowania Jego miłości, którą chce *ustalić w sercach* tych wszystkich, którzy zechcą oddać się temu nabożeństwu" (F. L. Gauthey, „Vie et oeuvres de sainte Marguerite Marie Alacoque," Paris 1920 T. II, p. 572, col. 1).

W tymże roku w liście do M. de Saumaise mówi, że w Tym Sercu jest „nam dany przez Najlepszego Ojca z niebios *ostatni środek na zło naszych czasów.*" (L. c. t. II, p. 427, col. 2).

Objawienie się ludziom Najśw. Serca Jezusowego — zapewnia swego brata burmistrza — to *„ostatni wysiłek miłości* Pana względem grzeszników, by skłonić ich do pokuty." (L. c. II, 445 s).

I znów do O. Croiset'a: Nabożeństwo do Serca Jezusowego to *„ostatni wynalazek Jego miłości*, z którego korzystanie zależy jedynie od nas..." (L. c. II, 556). Słowem w przekonaniu św. Małgorzaty jest wprost aksjomatem, że Serce Jezusa jest *jedynym ratunkiem na ostatnie wieki istnienia świata...*

Głęboko oceniając objawienia dane przez Serce Boże Swej Powiernicy, św. Małgorzacie Marii Kościół św. też zabiera głos:

„Gdy Kościół w zaraniu swych dziejów uginał się pod jarzmem cezarów, krzyż na niebie ukazujący się oczom młodego cezara był zapowiedzią i źródłem zupełnego zwycięstwa. A oto *dziś* oczom naszym przedstawia się inny znak boski, wróżący wszelką pomyślność; Najśw. Serce Jezusa z krzyżem u góry, jaśniejące wśród blasków płomieni. *W Nim* to pokładać się winny wszelkie nadzieje, *u Niego* należy wypraszać *i od Niego* oczekiwać zbawienia"! (Leon XIII, 25. V 1899 r. ASS. 31, 650 s.)

„Jak niegdyś nad rodzajem ludzkim wychodzącym z arki Noego Bóg raczył na znak przyjaznego przymierza rozpiąć *świetlany łuk tęczy* ukazujący się w obłokach, tak i w najburzliwszych chwilach *ostatnich czasów...* Najłaskawszy Jezus okazał ludom Swe Serce Najświętsze jako godło pokoju i miłości *zapowiadające niewątpliwe w walkach zwycięstwo.*" (Pius XI 8. V. 1938 r. AAS. XX, 166 s).

Cóż dziwnego, że w naszej Ojczyźnie Najdostojniejszy Episkopat uderza w dzwon:

„Czy nie jest to wolą Bożą, by w *tych przełomowych chwilach* w Polsce naszej spełniło się to, czego dotąd nie wykonano jeszcze z żądań Najśw. Serca zwierzonych świętej Jego uczennicy? Praktyka osobistego poświęcenia się zatacza dziś u nas coraz szersze kręgi. Pragniemy, by ogarnęła cały naród zbliżając do Serca Bożego i gruntując Królestwo Boże w duszach...

Ta praktyka jest jednym z najskuteczniejszych środków dźwignięcia się czy to z grzechu, czy ze złych nałogów i postępowania naprzód na drodze uświęcenia. Zachęcamy do niej wszystkich, którym chwała Boża i własne szczęście doczesne

i wieczne nie jest obojętne... Ruch ten niech ogarnie cały kraj, wszystkie polskie ziemie, wszystkie polskie dusze..."

I oto mamy *„Rok Najśw. Serca Jezusowego,"* w którym mamy możliwie najdoskonalej wypełnić życzenia Najśw. Serca Jezusowego w dziele Jego Intronizacji i należycie zrealizować List Pasterski z dnia 4 stycznia br.

Czegóż tedy Pan nasz pragnie? Tytułem tylko powtórzenia myśli, jakby w przykładzie i w nawiasie może nie będzie zbytecznym podać fakt, jakim sposobem osobiste poświecenie się według metody św. Małgorzaty Marii zostało wydobyte z zapomnienia.

Myśl, by ideą Intronizacji i osobistego poświęcenia się zajął się nasz naród polski, pochodzi, jak wolno mniemać, z natchnienia Bożego; została ona bowiem poddana przez naszą pobożną rodaczkę, Rozalię Celakównę, duszę niezwykłą— jak świadczy o niej jeden z jej kierowników duchowych (W. O. Wł. Całka)—bogatą w łaski i dary Boże, duszę obdarzoną wysokim darem mistycznej modlitwy i szczególnego zjednoczenia z Bogiem.

W związku z tym ta dusza wybrana zwierzyła się przed spowiednikiem z innym danym jej oświeceniem, że w Dziele Intronizacji najważniejszą rzeczą jest „Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu," że Panu Jezusowi o to głównie chodzi, by w każdym poszczególnym sercu ujrzał wzniesiony dla Siebie tron z wierności dla Jego boskich praw i wzajemnej dla Niego miłości, że Intronizacja polega nie na zewnętrznej uroczystości (choć jej nie wyklucza), lecz na poprawie życia każdej osoby oddzielnie branej i na poddaniu jej wnętrza pod królowanie Jego boskiej miłości. (Urodziła się w Jachówce k/Makowa Podhalańskiego w 1901 r. Była zawodową higienistką w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie i tamże zmarła w r. 1944. Trzej z różnych okresów jej życia, spowiednicy: W. O. Wład. Całka, Redemptorysta, Prz. O. Henryk Jakubiec, ówczesny Prowincjał OO. Dominikanów i jeden z OO. Paulinów wydają bardzo chlubne świadectwo o heroiźmie jej cnót i o głębokim życiu wewnętrznym. Zaprojektowano wydanie jej pełnych namaszczenia pism).

To wszystko oparło się o sąd śp. O. Mgra Piusa Przeździeckiego, Generała OO. Paulinów na Jasnej Górze. Dane za prawdziwością przeżyć mistycznych tej duszy były bardzo ważkie. Obecnie jeszcze więcej ich przybyło, ze względu na sprawdzenie się jej pewnych przepowiedni i nadesłane świadectwa wyżej wymienionych spowiedników. Lecz jakże się oprzeć w tak poważnych sprawach dotyczących całego narodu na zeznaniu duszy, chociaż naprawdę wyjątkowej, o której sąd co do wybraństwa i świętości należy jedynie do Kościoła? Więc na Jasnej Górze skorzystano tylko z inicjatywy i zaczęto szukać mocnego fundamentu gdzieindziej. Pewne przeżycie wewnętrzne Rozalji Celakówny podczas modlitwy naprowadziło Jasną Górę na św. Małgorzatę Marię. Więc zaczęto badać pisma tej Świętej. (Lecz jeszcze raz zaznaczyć wypada, że powiedziało się tu o powyższym fakcie tylko dla zilustrowania zagadnienia i w nawiasie, gdyż Dzieło osobistego poświęcenia się nie na tym się opiera).

Na Jasnej Górze tedy po przejrzeniu pism św. Małgorzaty stwierdzono, że ideę Intronizacji przedstawia ona w trzech postaciach: w duszach, rodzinach i narodach, że najwięcej rozwija i podaje szczegółów o osobistym poświęceniu się Sercu Jezusowemu. Okazało się, że już św. Małgorzata gorliwie propagowała tę praktykę, jako bardzo upragnioną przez Serce Zbawiciela, że zwracała się z nią nie tylko do swych współsióstr zakonnych i kapłanów, lecz także do wszystkich świeckich, z którymi się spotykała, a nawet na wyraźne zlecenie Pana Jezusa odniosła się z tym do ówczesnego króla Francji, Ludwika XIV. Nadto na Jasnej Górze zaczęto wertować Acta Sanctae Sedis et Acta Apostolicae Sedis i skonstatowano, że o osobistym poświęceniu się mówią również encykliki papieskie. Na tych tedy dwóch poważnych podstawach, mianowicie na objawieniach danych w Paray le Monial i na encyklikach ostatnich Papieży oparto całe Dzieło osobistego poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu. Tą też drogą została skrystalizowana metoda św. Małgorzaty Marii, o której teraz mowa. Na tym też oparłszy się śp. O. Generał Pius Przeździecki wydał dnia 20. VI. 1941 r. swój przedśmiertny, jakby testamentalny „List okólny" Ojców Paulinów o Intronizacji Serca Jezusowego i w tym Liście poruszył ideę osobistego poświęcenia się w ujęciu św. Małgorzaty Marii i tą drogą jakby wskrzesił tę wzniosłą, pełną treści i podstawową w nabożeństwie do Serca Jezusowego praktykę. W tymże r. 1941 podjęło ją propagować grono męskiej inteligencji w Krakowie, lecz tylko wśród najbliższego otoczenia, gdyż na szersze apostolstwo nie pozwalała okupacja niemiecka.

Lepsza koniunktura nastąpiła z upadkiem Niemiec, a zwłaszcza, gdy J. Em. Książę Kardynał Sapieha dnia 17. IV 1946 r. Dzieło osobistego poświęcenia się erygował kanonicznie i gdy poczęły ukazywać się skromne wydawnictwa o tej praktyce. Dowody osobistego poświęcenia sie świadczą, że po dwu latach nie ma już ani jednej bodaj diecezji w naszym kraju, w której nie byłoby mniej lub więcej dusz osobiście poświęconych Najśw. Sercu Zbawiciela.

Przystępując do omawiania samej metody św. Małgorzaty trzeba przedewszystkim zaznaczyć, że św. Wizytka z Paray jest pierwszą autorką praktyki osobistego poświęcenia się i ona ex professo podaje całą jej strukturę. Dlatego JEm. nasz Najdostojniejszy Prymas u progu działalności Sekretariatu Dzieła osobistego poświęcenia się w piśmie z dnia 31. XII. 1945 zalecił, by akcja osobistego poświęcenia się była „we wszystkim zgodna... z pismami św. Małgorzaty Marii Alacoque, będącymi autentycznym źródłem i normą autorytatywną tego zbawczego i opatrznościowego nabożeństwa."

Jak wynika z pism tej Świętej, osobiste poświęcenie się Sercu Jezusowemu stanowi zupełnie osobną praktykę, którą jej podał Sam Pan Jezus, o którą chodzi Mu najwięcej w całym kulcie Jego Serca i w całym Dziele Intronizacji oraz do której przywiązał najważniejsze Swe obietnice. Potwierdza to śp. Papież Pius XI pisząc w Encyklice „Miserentissimus": „Spośród praktyk ściśle związanych z czcią Najśw. Serca *wybija się praktyka poświęcenia* samych siebie temuż Sercu Boskiemu."

I. Jakaż jest zatem *istota* osobistego poświęcenia się według św. Dziewicy z Paray? Jest to bardzo miła Jemu (tj. Sercu Jezusowemu) ofiara... ze siebie, by w zupełności należeć do Niego, by żyć całkowicie w Nim, według Jego życze-

nia, życiem ofiary, oddania się i miłości („Vie et oeuvres" t. II. 334). To określenie Święta przepięknie rozwija w różnych miejscach swych pism. Pominąwszy cenny materiał dotyczący pojęcia osobistego poświęcenia m. in. u Papieży Leona XIII i Piusa XI, lecz zgodnie z nimi, można dać następującą definicję osobistego poświęcenia się według św. Małgorzaty Marii: Jest to szczególny sposób uczczenia Najśw. Serca Jezusowego drogą złożenia miłej Mu przez daną jednostkę ofiary ze siebie, polegającej najpierw na chętnym i radosnym uznaniu i przyjęciu całkowitego nad nią panowania Jego miłości, a następnie i głównie *na życiu* według Jego przykazań, zasad i pewnych życzeń, by coraz ściślej jednoczyć się z Nim, odwzajemniać się Jemu miłością za miłość i wynagradzać za wyrządzone Mu krzywdy. W zamian zaś dostąpić licznych za to obietnic.

II. *Sposób* osobistego poświęcenia się w świetle pism św. Małgorzaty Marii łącznie z praktyką Kościoła jest wyraźnie przewidziany:

1. Spowiedź z podkreśleniem głównego grzechu lub wady (ze względu na obowiązek planowej pracy wewnętrznej) i z żywszą obietnicą poprawy życia. (L. c. I, 317. II. 343).

2. Komunia św., którą według św. Małgorzaty należy przyjąć — w miarę możności — „w któryś pierwszy piątek miesiąca" w intencji i na dowód osobistego poświęcenia się (L. c. II. 297).

3. „Akt osobistego poświęcenia się", który dokonuje się po Komunii św. podczas dziękczynienia: najpierw swoimi słowami potem z użyciem formuły: „Petite consécration". Prócz tych zasadniczych punktów wskazanym jest przez św. Małgorzatę jeszcze

4. Nałożyć na siebie wizerunek Serca Jezusowego wraz z Aktem. (L. c. II, 572, col. 1; zob. też 306, 324, 383 etc). Wreszcie w myśl can. 694.

5. Złożyć tzw. „Dowód osobistego poświęcia się..."

Każdy z tych punktów doprasza się pewnego omówienia.

Ad 1. Św. Franciszek Salezy, św. Małgorzata, jako Mistrzyni Nowicjatu, jak i in. pisarze ascetyczni zaznaczają, że

jeśli kto chce na serio zmierzać ku wyżynom doskonałości, winien planowo prowadzic swą pracę wewnętrzną — o ile tylko można — mając stałego spowiednika.

Na czym zaś polega ten plan, wiemy: najpierw wykorzeniać grzechy zewnętrzne (raz, że są konkretne, powtóre, że łączą się często ze zgorszeniem bliźnich) następnie wewnętrzne, jako trudniej uchwytne. Ten porządek rzeczy stosuje się zazwyczaj w seminariach duchownych, do dusz zakonnych, częściowo do kierownictwa dusz pobożnych, a zdaje się rzadko w stosunku do ogółu wiernych, którzy się spowiadają parę razy do roku. Tymczasem każdy kapłan mógł się przekonać, że tę planowość z powodzeniem stale należałoby stosować, zawsze pytając penitenta o grzech najczęściej powtarzający się względnie zwracając jego nań uwagę i podając konkretne środki do jego zwalczania. Otóż osobiste poświęcenie się daje dobrą okazję, by wiernych pobudzić z ambony, by podczas spowiedzi sami zaznaczali, jaki jak ich główny grzech, by od spowiedzi do spowiedzi tym pilniej uważali szczególnie na swą słabą stronę, mając uplanowany przez spowiednika sposób walki.

Do planowej pracy wewnętrznej zwłaszcza u inteligencji i młodzieży począwszy od gimnazjum wielce mogą pomóc wydane przez Sekretariat Dzieła t. zw. „Miesięczne adnotacje duchowne".

Ad 2. W związku z osobistym poświęceniem się należałoby w ten lub inny sposób bardziej przysposabiać osobiście poświęcających się do żarliwszej Komunii św. Po wtóre, doradzać, by w miarę możności i w myśl św. Małgorzaty Marii dokonywali tego aktu w pierwszy piątek miesiąca, jako dzień szczególnie obrany na uczczenie Serca Jezusowego. Zapewne, że nie wszyscy będą mogli oderwać się od swych obowiązków w ten dzień, lecz wielu na to się zdobędzie. Po trzecie, aby w każdy pierwszy piątek miesiąca odnawiali swe osobiste poświęcenie się. Celem zaś ułatwienia wiernym w pierwszy piątek Komunii św. rozkładać spowiedź na cztery dni naprzód: w poniedziałek — dla dzieci; we wtorki dla panien; w środy dla niewiast i we czwartki przed pierwszym piątkiem — dla mężczyzn.

Ad. 3. Jakiego należałoby używać „Aktu", czyli formuły osobistego poświęcenia się przy realizowaniu Listu Pasterskiego z 4. I. br.? Wszelki Akt ofiarowania się Sercu Jezusowemu, byle z głębi duszy pochodził zawsze będzie mile przyjęty przez To Serce, lecz dla porządku rzeczy i z wielu racyj wypadałoby zalecać wiernym ten Akt, który podaje św. Małgorzata jako ta, przez którą Chrystus przekazał nam tę praktykę.

1. Za tym Aktem zdaje się opowiadać dość wyraźnie ów noworoczny List Pasterski: „Sam Pan Jezus, czytamy w Orędziu, ukazując św. Małgorzacie Swe Serce żądał tego poświęcenia się, które ona nazwała prywatnym albo „małym..." Wiadomo zaś, że tę nazwę „Petite consécration", Święta z Paray nadała temu właśnie Aktowi oraz w swych pismach głęboko i pięknie go komentuje. („Vie et oeuvres..." II, 281 s, 334, etc.).

2. Za tym Aktem opowiedziało się również Apostolstwo Modlitwy umieszczając go na pierwszym miejscu; rozpowszechnia go Straż Honorowa Serca Jezusowego i od dwóch przeszło lat w sposób szczególny wiąże go z osobistym poświęceniem się Generalny Sekretariat Dzieła.

3. Treść tego Aktu z jednej strony jest zrozumiałą nawet dla prostaczków, z drugiej zaś sięga wyżyn mistycznych.

Ad. 4. W kwestii noszenia wizerunku Serca Jezusowego wraz z Aktem najpierw zaznaczamy, że w osobistym poświęceniu się nie jest to, oczywiście istotnym. Noszenie to wszakże ma swe uzasadnienie:

1. Św. Małgorzata wyraźnie mówi o tym w czterech miejscach swych pism i wyjaśnia, że wraz z Aktem mamy „nosić na sobie" ze czcią wizerunek Serca Jezusowego dlatego, by w naszym sercu „odbić (niejako) Jego miłość, napełnić je wszelkimi darami, jakimi (To Serce Boże) jest przepełnione i by w nim (tj. w naszym sercu) zniszczyć wszelkie nieporządne poruszenia". Podobnie i treść Aktu ma niejako wyryć się głęboko w naszym wnętrzu. Praktyka ta zatem ma u św. Małgorzaty symboliczne znaczenie, głębokie zarazem i piękne.

2. Stoi za tym przyjęta w Kościele cześć dla obrazków i poszanowanie dla książeczek do nabożeństwa, a więc i do tekstów modlitewnych. Św. Wincenty à Paulo nosił na sobie przez 8 lat Skład Apostolski „Wierzę w Boga", ze względu na doznawane przeciwko wierze pokusy. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus nosiła na sobie dniem i nocą Ewangelię św., a w niej „Akt oddania się Miłości Najłaskawszej na ofiarę zadośćuczynienia". Wiadomo również, jakie obietnice Najśw. Marii Panny wiążą się z noszeniem Jej szkaplerza karmelitańskiego i jak wiele cudów przypisują mu m. in. żołnierze.

Jednakże Sekretariat w wydawnictwach swych przestrzega wiernych, by tego noszenia na sobie nie traktowali zabobonnie i nie uważali aktu z wizerunkiem Serca Jezusowego za jakiś talizman chroniący od złego, a zapewniający szczęście. (Mniej praktyczna celuloidowa oprawka z biegiem czasu, da Bóg, będzie zastąpiona metalowym medalionikiem).

Tak się przedstawia sposób osobistego poświęcenia się według św. Małgorzaty Marii.

U św. Małgorzaty Marii znajdujemy w tym względzie pewne i skrystalizowane wytyczne, które mogą bardzo wiele pomóc w osiągnięciu powziętego przez Episkopat skutku tegorocznej akcji, stać się naprawdę „zaczątkiem nowego życia" u wiernych, zbliżyć ich do Serca Jezusowego i odrodzić mianowicie: (wyliczamy je jako dziesięć obowiązków):

1. Pielęgnować osobliwsze nabożeństwo do Serca Jezusowego.

2. Przyjmować (w miarę możliwości) Komunię św. w każdy pierwszy piątek miesiąca i odbywać w przeddzień *„Godzinę św."*

3. Planowo wykorzeniać grzechy względnie wady.

4. „Stosować się we wszystkim do świętych zasad Chrystusa".

5. Zwracać się do Serca Jezusowego we wszystkich potrzebach... z całą dziecięcą ufnością".

6. Żywić wielką miłość dla bliźnich.

7. Gorliwie szerzyć kult Serca Jezusowego.

8. Codziennie odmawiać akt osobistego poświęcenia się Sercu Jezusowemu i nosić go wraz z Jego wizerunkiem.

9. W każdy pierwszy piątek miesiąca *odnawiać swe* osobiste poświęcenie się.

10. Szczególnie obchodzić uroczystość Bożego Ciała, Serca Jezusowego i Chrystusa-Króla. Jeślibyśmy nieco szerzej się zastanowili, przekonalibyśmy się, że nie są one ciężkie, a zawierają w sobie wiele zachęcającego.

Do spełnienia tych właśnie obowiązków płynących z osobistego poświęcenia się są przywiązane szczególne obietnice Serca Jezusowego, o których też możnaby wiele zaznaczyć miłego i pociągającego.

Ze względu więc na pochodzenie wyżej wymienionych obowiązków, mianowicie od św. Małgorzaty Marii, (wyjąwszy obchód uroczystości Chrystusa - Króla) na pożytek płynący z ich konkretnej formy z ich oczywiście, wykonywania oraz ze względu na ich pomocną siłę w powstrzymywaniu się, przynajmniej od grzechów ciężkich, wydaje się, że byłoby nader wskazaną rzeczą, by wiernych zaznajamiać z tymi obowiązkami i przypominać im o nich w każdy pierwszy piątek miesiąca. Brosz. „Trwajcież w Miłości Mojej" może w tym względzie oddać cenną usługę.

Kwestia IV. Cele Dzieła osobistego poświęcenia się...

Przy coraz liczniejszych kościołach w naszej Ojczyźnie widnieją specjalne afisze w pierwsze piątki miesiąca i odprawiają się uroczyste Msze św. *według intencji Dzieła.* Te intencje przedstawiają cele osobistego poświęcenia się.

Na podstawie pism św. Dziewicy z Paray cele te są trojakie: powszechne, ojczyste i prywatne.

Powszechne cele są te, które powziął w Swym Sercu Sam Chrystus Pan — zachęcając nas do tej praktyki — i które w stosunku do wszystkich dusz na świecie. Św. Małgorzata wylicza ich pięć:

1. „Odwieść wiele dusz od wiecznej zguby, ponieważ To Boskie Serce jest jakby twierdzą i pewnym schronieniem dla wszystkich biednych grzesznikow, którzy zechcą się tam ukryć dla uniknięcia sprawiedliwości Boga w Jego słusznym na nich gniewie..."

2. „Zapalić na nowo miłość (ku Niemu) tak ostygłą i prawie wygasłą w sercach większości chrześcijan..."

3. Rozniecić w sercach ludzkich płomień „wielkiej miłości dla bliźnich..."

4. „Udoskonalić i do pomyślnego kresu doprowadzić dzieło naszego uświęcenia się."

5. Otrzymać choć częściowe zadośćuczynienie „za niewdzięczność, nieuszanowanie, świętokradztwo oraz za oziębłość i wzgardę, jakich doznaje od ludzi w ogóle, a niejednako od tych, którzy są obowiązani do szczególniejszej miłości."

Ojczyste cele, do których zmierza osobiste poświęcenie się są (Na tle stosunków ojczyzny św. Małgorzaty Marii, Francji):

1, Szczególny hołd wynagrodzenia od całego narodu za siebie i za inne narody.

2. Doskonalsze zapanowanie Serca Jezusowego nad całym narodem.

3. Uznanie boskich praw Chrystusa przez innych królów i panujących.

W stosunku zaś do Polski, drogą wnioskowania i oparłszy się na różnych przesłankach można — w myśl jednak św. Małgorzaty—wymienić cztery cele ojczyste:

1. Zaniechanie pewnych grzechów i zbrodni (nieczystości, poronień, nienawiści i bluźnierstw).

2. Ekspiacja za grzechy naszego narodu i całej ludzkości.

3. Wewnętrzne odrodzenie się wszystkich naszych Rodaków i Rodaczek właśnie przez należycie zrozumiane osobiste poświęcenie się Sercu Jezusowemu.

4. Uroczysta Intronizacja Serca Jezusowego w Polsce jako całości.

Wreszcie *osobiste intencje.* Jest to również w myśl św. Małgorzaty, gdyż Serce Jezusa pragnie z tytułów wyżej wymienionych intencyj i celów — że wierni je ocenią wysłuchać osobiście Mu poświęconych we wszystkim, nawet w rzeczach doczesnych.

Otóż w tych wszystkich intencjach, i powszechnych, i ojczystych i osobistych odprawiają się Msze św. tam, gdzie idea osobistego poświęcenia się dotarła w ujęciu św. Małgorzaty Marii. Święta wyraźnie mówi o takiej mszy św. i zachęca do niej z racji odnowienia osobistego poświęcenia się co miesiąc w każdy pierwszy piątek. (Chodzi tu wtedy o wspólną Mszę św. według intencyj Dzieła).

Przed zakończeniem tego referatu pytanie: *czym metoda propagowana przez Generalny Sekretariat Dzieła różni się od sposobu przyjętego w Apostolstwie Modlitwy i czym ona szczególnie siebie zaleca?*

Najpierw tym, że autorką jej jest *św. Małgorzata Maria*, która w nabożeństwie do Serca Jezusowego niewątpliwie ma *w całym Kościele wielką powagę*. Św. Mistyczka z Paray wiele podając o niej szczegółów, dostarcza wiele myśli o osobistym poświęceniu się, które rozwijając pozwolą jeszcze o wiele więcej zdobyć cennego światła na tę praktykę pogłębiając ją i czyniąc ją owocniejszą w zastosowaniu.

Po wtóre, że metoda św. Małgorzaty akcentuje nie zewnętrzne szczegóły, choć one nie powinny być pomijane (gdyż ludzkiej i zewnętrznej naturze to pomaga w życiu wewnętrznym) lecz kładzie duży i główny nacisk *na poprawę życia, na rozwój życia wewnętrznego, zbliżenie się do Serca Jezusowego przez rzeczywistą miłość do Niego*; i w tym względzie św. Wizytka dostarcza wiele pełnych uroku pobudek i myśli. Słowem praktyka osobistego poświęcenia się w ujęciu św. Małgorzaty, przedstawia się bardzo głęboka.

By dobrze zapoznać się z Dziełem Osobistego poświęcenia się N. Serca Jezusowego, należy przeczytać następujące wydawnictwa: 1) Nowe Dzieło, 2) Daj mi serce twoje, 3) O krzewieniu Dzieła... 4) Osobiste poświęcenie się, 5) Intencje Dzieła, 6) Wynagradzające intencje, 7) Trwajcie w miłości, 8) Miesięczne adnotację, 9) Memoriał Episkopatu Polskiego do Papieża Klemensa XIII. Wszystkie broszury nabyć można w Generalnym Sekretariacie Osobistego Poświęcenia się N. S. J. Kraków, przy Kolegiacie św. Anny.

RADOM.

Rys historyczny według książki „Dekanat Radomski" ks. Jana Wiśniewskiego Radom 1911 r.

(Ciąg dalszy).

Początki Radomia sięgają prawdopodobnie w głąb średnio wiecza. Na zachonim krańcu miasta, wśród rozlewisk i bagien rzeczki Mlecznej, nad którą właśnie leży miasto, jest sztuczne usypisko około 4 morgów przestrzeni zdradzające cechy grodu słowiańskiego, otoczonego zapewne rowem, wodą, wałem i palisadą.

Na tym usypisku znajdował się drewniany kościołek św. Piotra. Może przerobiony z gontyny. Przy kościółku był cmentarz grzebalny na którym chowano zmarłych do 1912 r. Stąd w Radomiu jest przysłowie; jak ktoś ciężko chory, mówi się, że „wybiera się na Piotrówkę."

Koło grodu w kierunku wschodnim wyrastała coraz większa osada. Na rynku tej osady został zbudowany kościół św. Wacława, w dzielnicy Stare Miasto, w r. 1216. Bo tymczasem kościółek św. Piotra niszczał doszczętnie. Mury tego kościoła św. Wacława, ale nie pierwotne przetrwały dotąd, mieści się w nich obecnie przytułek dla starców i szpital dla obłąkanych. Miasteczko rozwijało się dalej w kierunku wschodnim, a gdy kościół św. Wacława podupadł, wymurowano nową świątynię około r. 1440 w tym samym miejscu.

Osada Radom z brzegu puszczy Kozienickiej była bardzo dogodnym punktem dla wycieczek myśliwskich, które tak lubił Kazimierz Wielki. Zbudował tu więc zamek obronny z wałem i fosą, z grubymi na 1 i pół metra murami około 1360 r. Dziś mieści się tu plebania. Tuż przy zamku stanął kościół św. Jana w stylu gotyckim w tym samym czasie.

Legenda opowiada, że król polując zawzięcie w okolicy Radomia, odszedł był zbyt daleko od orszaku swojego i zabłądził w lasach. Wieczorem król dostrzegł światełko, dotarł do chaty, gdzie przyjęto go gościnnie i przenocowano. Była to wieś Wojsławice, 12 km. na wschód od Radomia. W nocy urodziło się dziecko; gospodarz poprosił podróżnego, którego nie poznał, że jest królem, na ojca chrzestnego. Gdy Trzaska

(tak się nazywał ów kmieć) przybył na umówiony czas do Fary radomskiej, już dwór królewski oczekiwał na chrzest, a Trzaska mile zdziwiony i uradowany, dostrzegł swego znajomego i dowiedział się, że wezwał samego króla który teraz trzymał jego dziecko do chrztu.

Kościół Farny z biegiem czasu rozszerzono w 18 w. Dobudowano wysoką wieżę, z hełmem barokowym. Ze starych rzeczy zachowało się niewiele. Chrzcielnica z ciosowego piaskowca, gotycka. Ładne odrzwia z piaskowca z kościoła do zakrystii, dobrego pędzla obraz Pana Jezusa na krzyżu, obrazek Matki Bożej barokowy, rzeźby P. Jezusa frasobliwego i Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus z drzewa lipowego.

Barokowa ta rzeźba miała być w bramie Iłżeckiej, gdy jeszcze miasto otoczone było murami. Obrazy w ołtarzach niezłe, pędzla H. Pinki z połowy XIX w. Zwłaszcza obraz Chrystusa ratującego z toni św. Piotra, obrazy św. Kazimierza i św. Stanisława Kostki, malowane w Rzymie przez C. Gonzaleza Palmę i obraz serca P. Jezusa pędzla Dattiego.

Historia Radomia skupia się przy kościele farnym i przy zamku królewskim, obecnej plebanii.

Radom leży na drodze z Krakowa do Warszawy. Bywał tu często Kazimierz W., który nadał miastu prawo Magdeburskie w r. 1364. Tu w 1382 r. Małopolanie uradzili powołać na tron Ziemowita mazowieckiego. Jagiełło prawie co rok gościł w Radomiu, tedy król dążył z Jadwigą na chrzest Litwy, towarzyszył im kasztelan Radomski. W maju i czerwcu 1389 r. bawi na zamku z Jadwigą. Tędy przejeżdża do Jedlni w 1393 r. 11. III. 1401 r. prałaci i mieszczaństwo w Radomiu oświadczają swoje połączenie się z Litwą. W roku 1439 przejeżdża przez Radom Władysław Warneńczyk. Kazimierz Jagiellończyk bardzo często bywa w Radomiu. Np. w 1449 jest tu z matką Zofią, z Biskupem Oleśnickim, z żoną Elżbietą, z dziećmi, przyszłymi monarchami i św. Kazimierzem. W roku 1469 Czesi w Radomiu proszą królewicza Władysława na tron swój. W 1475, tu książe Bawarski wysłał swatów starając się o rękę królewny Jadwigi. Tu w r. 1481 i 1482 mieszkał dłużej św. Kazimierz. Stąd dn. 11. II. 1482 r. pisze do Wrocławia swój wielkoduszny list. W 1495 Fryderyk Jagiellończyk w farze Radomskiej odbiera odznaki kardynalskie.

Król Olbracht był tu parę razy. W r. 1501 król Aleksander przejeżdża tędy na swoją koronację. W r. 1505, 17 maja, Jan Łaski w obecności króla na Sejmie w Radomiu przedstawił do zatwierdzenia statuty, prawa i przywileję, a król je podpisał w obecności wielu panów, prymasa i 5 biskupów.

Zygmunt I też często tu bywał. Od 8. IX. 1548 r. mieszka na zamku Radomskim Barbara Radziwiłłówna. Przez październik bawił tu król Zygmunt August wyjeżdżając z nią na polowanie lub w goście do życzliwych panów w Radomskim. W Radomiu Barbara odbierała wiadomości z burzliwego sejmu w Piotrkowie, gdzie wypowiadano się przeciwko niej i w farze zapewne niejedną łzę. wylała modląc się w swej udręce.

W r. 1551 król prowadził jej ciało na pogrzeb do Wilna, a tu zapewne odprawiono nabożeństwo za jej duszę. Wracając z pogrzebu tu na zamku spotkał się król z matką swoją Boną.

Od r. 1563 do r. 1566 smutny żywot prowadzi na zamku Radomskim Katarzyna Rakuska nielubiana przez Zygmunta Augusta. Odwiedzają ją tu i pocieszają Kardynałowie Commendoni, opisujący swój pobyt w Radomiu w liście do św. Karola Boromeusza, Kard. Hozjusz; Commendoni pisze: żegnając mię prosiła bym zalecił nabożne jej służby Ojcu św., błagając aby raczył ją mieć w opiece i nie zapomniał w świętych modlitwach, aby ją Pan Bóg w tych zmartwieniach pocieszył. W r. 1574 prowadzono ciało Zygmunta Augusta przez Radom. W 1576 Stefan Batory w przejeździe z Głowaczewa potwierdza przywileje miejskie; jest tu również 17. IV. 1578 chroniąc się przed morowym powietrzem. Przebywają na zamku Anna Jagiellonka, wdowa po Batorym i Anna królewna Szwedzka. W r. 1592 mieli w Radomiu zebranie lutrzy, naradzając się jak odzyskać swobodę. Zygmunt III wiózł przez Radom ciało królowej Anny swej ciotki.

Niedaleko Radomia w Guzowie rozegrała się krwawa bitwa Zygmunta III ze zbuntowaną szlachtą. Tu na zamku Karol Gustaw w r. 1655 przyjął delegację szlachty. Andrzej Morsztyn żądał, aby król zwołał sejm elekcyjny i złożył przysięgę narodowi. Król zamieszkał w domu Gąski w Rynku, dawny dom Esterki. W r. 1656 Karol Gustaw spalił Radom. W r. 1666 wyparli Szwedów z Radomia Zamoyski i Czarnecki.

Bawił tu (u Bernardynów) August II w r. 1698. Odbywały się tu kilka razy trybunały. 22. VI. 1749 r. pod przewodnictwem Księcia Czartoryskiego, Biskupa Poznańskiego. Po zakończeniu obrad ruszyła się Izba w licznej asystencji do tutejszego kościoła na wotywę. Hymn Ambrozjański zakonkludowano. (Kurier Polski z tamtego czasu).

W r. 1763 na Trybunale przewodniczy Załuski, Biskup Kijowski słynny założyciel biblioteki. 24 czerwca 1767 zawiązała się tutaj niesławnej pamięci konfederacja Radomska, której Marszałkiem został Karol Radziwiłł (Panie Kochanku). Był tu Stanisław August zwiedzając szkoły Pijarskie. W r. 1771 był tu Kazimierz Pułaski; w r. 1794 zawadził o Radom Tadeusz Kościuszko; kościoły Radomskie oddają mu srebra na ratowanie ojczyzny. 4. VII. wkroczył do Radomia książe Józef Poniatowski i tu połączył się z Dąbrowskim i Sokolnickim. U Fary w r. 1813 odbyło się nabożeństwo żałobne za księcia Józefa Poniatowskiego, dzwoniono przez trzy dni. W r. 1814 założono tu lożę masońską; w r. 1819 założono pierwszą garbarnię w Radomiu. W tym czasie ludność Radomia liczyła 2988 katolikow, cała parafia miała 3946 dusz.

Kościół św. Katarzyny, OO. Bernardynów powstał już za murami, dalej na wschód od fary, bo miasto ciągle rozszerza się w kierunku wschodnim, Fundował kościół król Kazimierz Jagiellończyk w r. 1468. Klasztor zaś Dominik Kazanowski. Był to najpiękniejszy kościół w Radomiu, gotycki, jednonawowy, pięknie sklepiony. Poważnie wyglądają zębate szczyty kulami zakończone. W ołtarzu głównym umieszczony starożytny krucyfiks z umierającym Chrystusem niżej starożytny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, jak niektórzy przypuszczają Rafaela. Obok po obu stronach ołtarza stoją starożytne posągi Matki Bożej Bolesnej i św. Jana Ewangelisty, bardzo dobrego artysty, prawdopodobnie ze szkoły Wita Stwosza. W kościele tym jest mnóstwo nagrobków z dawniejszych czasów, a w zakrystji portretów okolicznej szlachty z XVII i XVIII w. Jeden księcia Maks. Ossolińskiego wiernego aż do zgonu St. Leszczyńskiemu królowi, zmarłemu, w 1756 r. Drugi Józefa Potkańskiego, kasztelana Radomskiego zmarłego w 1788 r.

Kościół OO. Bernardynów był ośrodkiem kilku manifestacji religijnych w okresie powstania styczniowego.

Kościół Wniebowzięcia N. M. P. Gdy podupadł pierwotny kościół św. Piotra który obsługiwali Benedyktyni z Sieciechowa, zbudowali oni blisko fary drewniany kościółek, a z biegiem czasu murowany w 1784 r. Na utrzymanie otrzymali pola, dzisiejszą dzielnicę miasta między fabryką tytoniową, a wytwórnią broni, która do dziś nazywa się Mariackie. Ale już w r. 1791 żadnego Benedyktyna nie było, kościół obsługiwali Bernardyni. Za okupacji Austriackiej kościół zarekwirowano na składy wojskowe, później był tutaj teatr. W r. 1830 kupili protestanci budynek i urządzili tu kirchę.

Kościół i klasztor Benedyktynek powstał z fundacji Tarłów. Z Torunia przybyło 10 Benedyktynek, a pierwszą ksienią była Marianna Tarłówna w 1627 r. Przez Szwedów kościół został spalony i zniszczony. Nowy ufundował Jerzy Lubomirski w r. 1727. Za Austriaków w kościele zrobiono lazaret wojskowy, a zakonnice umieszczono w Sandomierzu. Rosjanie zamienili kościół na cerkiew w r. 1837. W r. 1910 ogłoszono licytację na poniszczone mocno mury, zobowiązując nabywcę do rozebrania budynków. Dzięki zabiegom proboszcza farnego Ks. Inf. Piotra Górskiego oddano mury parafii. Kościół został wyremontowany i jest dziś pod wezwaniem św. Trójcy, bardzo uczęszczanym kościołem. Od r. 1947 pracują w nim OO. Jezuici. W wielkim ołtarzu jest obraz Smuglewicza.

Kościół św. Jana Kantego i szkoły Ks.Ks. Pijarów. W r. 1680 obywatel miasta Radomia Jan Lewiński zaproponował księżom Jezuitom założenie szkoły wyższej, ofiarując na to kamienicę swoją w Rynku. Księża Jezuici nie skorzystali z ofiary więc zwrócił się do Księży Pijarów i ci zgodzili się. Dzięki licznym ofiarom szlachty okolicznej i poparciu króla Jana III, ktory oddał na to wieś Kaptur (dziś przedmieście Radomia), przystąpiono do dzieła. Gmach dzisiejszy budował ks. Antoni Konarski, brat Stanisława, zdolny architekt; wybudowano kolegium i szkoła szybko się rozwinęła. W r. 1777 wizytował każdą klasę Hugo Kołłątaj. Było tu klas: filozofia, retoryka, syntaksys, infima i parva. W r. 1795 szkoła otrzymała tytuł gimnazium, a od 1816 r. była 6-cio klasową szkołą Pijarów.

W r. 1841 rząd zaproponował, aby Pijarzy odstąpili swój gmach i kościół na przeniesienie biskupa Sandomierskiego, kapituły, seminarium i katedry, ale do przeniesienia stolicy diecezji do Radomia nie doszło.

Wśród nauczających było tu kilka wybitniejszych sił, np. ruchliwy, wymowny Aleksy Ożga kaznodzieja, poeta i tłumacz kilku dzieł. Onufry Kopczyński gramatyk i ortograf, Ks. Fr. Siarczyński historyk i geograf, Ks. Fr. Ksawery Dmochowski uczył polskiego, łaciny i literatury zasłynął jako poeta tłumacz, literat. W r. 1800 złamał śluby i ożenił się. Tłumaczył Iliadę, Enejdę, Horacego, Miltona. Ks. Tadeusz Gacki był po kasacji Pijarów proboszczem we Wsoli i w Jedlni, napisał kilka monografii historycznych między innymi i o Radomiu. Ks. Kazimierz Kłaczyński, rektor, filantrop założył szpital św. Kazimierza.

Pierwszy kościółek Księży Pijarów był drewniany. Murowany kościół postawił ks. rektor A. Wolicki w r. 1825. W r. 1864 rząd rosyjski skasował Pijarów. Kościółek istniał do r. 1873. Wtedy to przerobiono kościół na duże sale górną i dolną. Sprzęty kościelne rozdzielono między różne kościoły. Po pierwszej wojnie światowej przerobiono cerkiew na kościół garnizonowy.

Kościół Opieki N. M. P. Fundamenty tego największego kościoła w Radomiu założono w marcu w 1899 r. w/g planów Józefa Dziekońskiego. Mieści w sobie 3000 osób. Fundatorami tego kościoła byli wszyscy Radomianie, ale najwięcej dali (około 100 tysięcy rubli Konstanty Mirecki i Józefa Łącka). Kościół ten mimo wspaniałego wyglądu zewnętrznego ma dużo wad. Więc np. nie ma akustyki Olbrzymie okna sprawiają to, że w lecie jest bardzo gorąco, a w zimie zimno; konserwacja kościoła jest bardzo trudna, gdyż budowany był tandetnie.

Prócz tych kościołów mamy w Radomiu kościółek Szarytek przy Domu Pracy. Kościółek Pallotynów na Młodzianowie, budujący się w stylu barokowym na Glinicach i duży kościół w stylu romańskim na Borkach, również dopiero w budowie.

Z innych zabytków Radomia wymieniamy Dom Esterki, zburzony przez Niemców przed kilku laty, barokowa kamienica Adama Gąski, ratusz w r. 1842 zbudowany w/g planów Marconiego.

Za czasów królestwa książe Zajączek położył kamień węgielny pod gmach gubernii w r. 1825 w/g planów Corrazi'ego, który planował gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Wielki Teatr w Warszawie i Bank Polski. Gmach ten ostatnio Niemcy rozbudowali tak, że posiada przeszło 300 pokoi i mieści w sobie prawie wszystkie urzędy.

Teatr w odbudowie, szkoła techniczna, dyrekcja lasów państwowych, szpital garnizonowy, ubezpieczalnia społeczna, fabryka broni i tytoniowa mają gmachy zasługujące na wzmiankę.

Jako miasto stosunkowo świeżej daty rozwinęło się dopiero w XIX w. Radom nie posiada tradycji naukowych, kulturalnych czy artystycznych. Jest np. mało muzykalny. Lepiej jest z malarstwem; jako rodzinne miasto Brandta i Malczewskiego ma tradycje malarskie, ma kilku zdolnych malarzy jak Dobrowolski, Hermanowiczówna, Mikos i kilkoro innych. Z rzeźbiarzy wyróżniają się Zwoliński i Janik. Są oni zrzeszeni, urządzają często wystawy swojej twórczości w salach Muzeum, które z początkiem XX w. organizował zasłużony kapłan Ks. Jan Wiśniewski. Poza urzędowymi i partyjnymi organizacjami działają: Czerwony Krzyż, Liga Morska, Tow. Przyjaciół Sztuki i Tow. Przyjaciół KUL'u.

Ks. Dr W. Kosiński.

KOLEGIATA ŚW. MARCINA W OPATOWIE I JEJ KAPITUŁA.

(Ciąg dalszy).

Pergaminy. W pięknej skrytce w kapitularzu kolegjaty mieści się kilka dokumentów, dotyczących przywilejów kapituły opatowskiej, jej uposażenia i spraw miasta i jego mieszkańców. Wyróżnia się z pomiędzy nich wielki akt nadawczy pergaminowy z 1519 r. w którym Krzysztof Szydłowiecki dbałość o przyozdobienie kolegjaty św. Marcina łączy z wielką troskliwością o duchowieństwo kościół ten obsługujące. Jest to karta pergaminowa, zawierająca 49 wierszy łacińskiego minuskułowego pisma (kursywa), inwokacja w majuskułach, którą ujmują z trzech stron piękne miniatury, odcinające się od złotego tła. Na górnym szlaku wije się stylizowana winna

latorośl, o gotyckim jeszcze charakterze, na lewej kolumnie jednak widzimy bogaty, renesansowy ornament, złożony z owoców, kwiatów i liści, na łodygach ich kołyszą się dwa ptaki: na dole, zdaje się, zielona papuga, u góry pstry zimorodek. Z prawej wreszcie strony biegnie pas, na złotym jego tle rysuje się u góry św. Marcin na siwym koniu, patron kolegjaty, u dołu zaś klęczy fundator, Krzysztof Szydłowiecki.[1]

Historycy sztuki zajęli się pięknem miniatur i ozdób dyplomu.[2]

Muzyka w kolegiacie św. Marcina.

Ażeby podnieść okazałość nabożeństw w kolegiacie, kapituła około 1770 r. zaprowadziła kapelę ze sprzętami muzycznymi. Skład instrumentów był następujący: 1 kwart wiola ze smyczkiem kluczowym, 1 basetla ze smyczkiem z puzdrem, 2 altówki, 3 skrzypce, 12 waltorni, 7 trąb, 1 flotrowers hebanowy ze srebrem, 1 półflotrowers, 2 klarnety, 2 półklarnety, 2 oboje, 2 kotły mniejsze, 2 kotły większe, 10 kromlików do waltorni, 6 kromlików do trąb, 3 musztuczki do trąb i 1 fagot. Ku wygodzie tej kapeli na chórze był skład nut muzycznych.[3]

Początek kapituły opatowskiej.

Bulli erekcyjnej kapituły opatowskiej nie posiadamy, zginęła chyba niepowrotnie i dlatego na domysłach opierać się musimy co do czasu jej powstania. Jedynem świadectwem, że kapituła opatowska istnieje i to już na początku XIII wieku jest imię jej dziekana Stefana, umieszconego jako świadka w przywileju z dnia 24 maja 1212 r., w którym biskup krakowski Wincenty Kadłubek potwierdza swoją darowiznę wsi Czernikowa i Gojcowa dla klasztoru cystersów w Sulejowie.[4] Historyk ks. Długosz w księdze uposażeń diecezji krakowskiej

[1] Tamże. Str. 479.

[2] Wojciech Gerson „Przywilej Opatowski". Sprawozdanie Komisji Historyi Sztuki, V. Str. 104. Aleksander Brükner. Dzieje Kultury Polskiej. II. 323. Feliks Kopera. Dzieje malarstwa polskiego.

[3] Statuta Eccl. Coll. Opatów. III. 87, 117, 130.

[4] Kodeks dypl. młp. I. 15. Nr IX.

w XV wieku wymienia imiona i nazwiska współczesnych sobie prałatów i kanoników opatowskich, lecz co do czasu założenia kapituły nie podaje żadnych wiadomości, nic nie wiedząc o pierwszych dziejach kapituły i kolegjaty.[1] Od końca XV wieku aż do rozbiorów Polski do kapituł dawnych wchodzi tylko legitymowana szlachta, wyjąwszy kanonikaty doktorskie teologii, prawa i medycyny.[2] Kapituła katedralna warmińska i kapituły kolegiackie (oprócz archikolegiaty łęczyckiej i kolegiaty warszawskiej) nie były obowiązane do tego. W kapitule opatowskiej widzimy pokaźną liczbę księży, pochodzących z mieszczańskich rodzin.

Skład i uposażenie kapituły opatowskiej.

Co do składu i uposażenia kapituły opatowskiej pierwszą wzmiankę źródłową przynosi Theiner i Monumenta Poloniae Vaticana. Wymieniają tam prałatów i kanoników opatowskich, którzy w latach 1325—1327 i 1351—1354 składali ofiary na świętopietrze ze swojego uposażenia, wyrachowanego w grzywnach. Z tego wydrukowanego źródła dowiadujemy się, że w kapitule opatowskiej było cztery godności czyli prałatury i pięć prebend czyli kanonij.[3] To samo podaje historyk Długosz w księdze uposażeń diecezji krakowskiej, w której wyliczając uposażenie każdego z członków kapituły opatowskiej, dodaje, że 1471 r. powstała szósta prebenda z dochodów dawnego parafialnego kościoła Panny Maryi w Opatowie, który po utracie tytułu do parafii, na rzecz kolegiaty św. Marcina, został przekazany „braciom mniejszym".[4] Pierwszą i najdostojniejszą godnością czyli prałaturą w kapitule opatowskiej był dziekan (primus et principalis praelatus, jak czytamy w protokółach posiedzeń kapitulnych). Prawo prezenty na tę godność przysługiwało dziedzicom Opatowa, a więc z początku do księcia sandomierskiego, potem do biskupów lubuskich,

[1] Liber benef. I. 577—592.

[2] Ks. Korytkowski. Prałaci i kan. gnieźn. I. 345—348.

[3] Theiner. I. 259. Monumenta Poloniae Vaticana. I. 241. II. 369. 383. 402. 419.

[4] Liber benef. I. 577. 589.

wreszcie do świeckich dziedziców dóbr opatowskich. Uposażenie dziekana według „Monumenta Poloniae Vaticana" obliczone było na 10 grzywien.[1] Do dziś zachowała się w Opatowie nazwa „Dziekanii", przedmieścia Opatowa. Biskup lubuski Wacław zastawił łąki naprzeciwko wsi Wąborków Hermanowi (umarł 1362 r.) prałatowi dziekanowi opatowskiemu za 60 grzywien szerokich groszy pragskich i zaniedbywał przez długi czas wykupna ich. Ponieważ biskupi lubuscy długu nie spłacili, dziekan ustanowił tam przedmieście, podzielił łąki na place, ustanowił wójta, który rządził w imieniu dziekana.[2] Miasteczko „Dziekanja" posiadało swoją autonomię, której podlegali mieszczanie tam przebywający i mający swoje posiadłości. Wszyscy mieszkańcy „Dziekanii" mają stawać na sprawy sądowe przed swoim wójtem, który sądził według prawa magdeburskiego stosownie do przywileju króla Władysława Warneńczyka z dnia 18 lut. 1440 r. Księgi sądowe „Dziekanii" tak były prowadzone jak miejskie opatowskie. Jednem słowem prałat dziekan opatowski był w miasteczku „Dziekanii" takim samym panem, jak w samym Opatowie dziedzic. Urząd „Woytowski Ławniczy Opatowski Dziekański" składał się z wójta, podwójciego i dwóch ławników czyli „assessorów" wybieranych podług dorocznego zwyczaju po św. Agnieszce nazajutrz.[3]

Drugą godnością w kapitule opatowskiej była kantoria albo prymi-ceriat, prawo prezenty na tę godność przysługiwało dziedzicom Opatowa, uposażenie według „Monumenta Poloniae Vaticana" obliczane było na 5 grzywien.[4] Jak dziekan w miasteczku „Dziekanii", tak kantor w miasteczku „Kantorii" był dziedzicem, mieszkańcy „Kantorii" podlegali władzy tylko prałata kantora i jego wójta, który stał na czele urzędu kantorskiego i „mocą władzy kantora jest wykonawcą prawa". Urząd kantorski wykonywał wszystkie sprawy swoich obywateli i dorównywał w działalności swojej urzędowi „woytowskiemu-ławniczemu" dziekana i urzędowi Wielkiego Opatowa, czyli że na obszarze Opatowa było trzech panów: dziedzic miasta Opatowa, dziekan na „Dziekanii" i kantor na „Kantorii".[1]

[1] I. 241. II. 369. 383. 402. 419.

[2] Długosz. Liber benef. I. 634.

[3] M. Trojan. Z dziejów sądownictwa Wielkiego Opatowa. Kronika diecezji sandomierskiej 1938 rok. Str. 233—241.

[4] I. 241. II. 369. 383. 402. 419.

Trzecią godnością w kapitule opatowskiej była prałatura scholastyka, prawo prezenty na nią przysługiwało dziedzicom Opatowa, uposażenie według „Monumenta Poloniae Vaticana" obrachowane było na 4 grzywny rocznie.[2]

Czwartą godnością była prałatura kustosza, uposażenie której obrachowane było na 5 grzywien rocznie,[3] prezentowanie na nią należało również do dziedziców Opatowa.

Pierwsza prebenda opatowska nazywała się Karwowska i była uważana wśród innych za lepszą. Następne prebendy: druga, trzecia, czwarta, piąta i szósta nie miały nazwy i w aktach instalacyjnych bliższe oznaczenie tych kanonij opuszczano. Każda kanonia miała naznaczone miejsce w chórze i w kapitularzu, tudzież osobną miała swoją rangę. Toteż nie podług senium, ale podług tejże rangi porządkował się zastęp kanoników opatowskich. Ponieważ uposażenie każdej z tych kanonij było jednakowe, rzadko się zdarzało, żeby w razie jej zawakowania, robione były starania ze strony konfratra kanonika kapituły, dla jej otrzymania. Prawo prezenty na kanonie: drugiej, trzeciej, czwartej i piątej fundacji przysługiwało dziedzicom Opatowa, podczas gdy na pierwszą Karwowską prezentowała zbiorowa kapituła, a na szóstą prałat dziekan. Według „Monumenta Poloniae Vaticana" z lat 1325—1327, pierwsza prebenda Karwowska miała półtrzeciej grzywny rocznego dochodu,[4] pozostałe: druga, trzecia, czwarta i piąta półtorej grzywny.[5] Jeżeli porównać uposażenie kapituły opatowskiej z uposażeniem innych kapituł w kraju, była uposażona ubogo. Gdy w 1750 r. została utworzona druga kanonia kaznodziejska, a 1765 r. kanonia penitencjarza, liczba członków kapituły opatowskiej dosięgło apostolskiej liczby dwunastu. Według rozporządzenia biskupa krakowskiego Trzebic-

[1] M. Trojan. Z dziejów sądownictwa Wielkiego Opatowa. Kronika diecezji sandomierskiej 1938 r. Str. 314—320.

[2] I. 241. II. 369. 383. 402. 419.

[3] Monumenta Poloniae Vaticana. I. 241. II. 369. 383. 402. 419.

[4] I. 241. II. 369. 383. 302. 419.

[5] Tamże.

kiego z 1659 r. przejeżdżający przez Opatów prałaci i kanonicy opatowscy, a nie odwiedzający kolegiaty, musieli płacić karę pieniężną w wysokości 10 grzywien.[1]

Założenie kanonii kaznodziejskiej w kolegiacie opatowskiej.

30 września 1523 r. Stanisław Wolski, starosta opatowski, na dobrach swoich Wola i Grochocice w sandomierskiem, umieścił po 200 florenów, z których czynsz przeznaczył na założenie kaznodziejstwa przy kolegiacie w Opatowie.[2] 25 sierpnia 1525 r. Brzeski czynsz od sumy umieszczonej na jego dobrach Rosochy w sandomierskiem przeznacza na utworzenie kaznodziejstwa przy kolegiacie w Opatowie.[3] 16 paźdz. 1526 r. wezwano w powiecie sandomierskiem właścicieli dóbr, aby na swoich dobrach umieścili 300 florenów i czynsz od tej sumy oddawali na utworzenie kaznodziejstwa przy kolegiacie.[4] Widocznie czynsze powyższe nie wystarczyły, aby zapewnić utrzymanie dla kanonika kaznodziei, bo z czasem kapituła pierwszą prebendą zwana Karwowską, lepiej od innych uposażoną, dawała kanonikowi kaznodziei, który jednocześnie był promotorem Różańca i przełożonym szpitala. W protokółach posiedzeń kapitulnych zaznaczono, że kanonik kaznodzieja ma pierwsze miejsce po prałatach, jednak w praktyce nie zawsze to było stosowane. Ponieważ z tego powodu były nieporozumienia, biskup Sołtyk wizytując kolegjatę w 1762 r. rozporządził, że wprawdzie prebenda kanonika kaznodziei jest na pierwszym miejscu, ale nie osoba kaznodziei.[5] Prawo prezenty na kanonię kaznodziejską przysługiwało kapitule. Ponieważ na kanonię tę, jako na intrafniejszą, zgłaszało się zawsze kilku kandydatów, kapituła wprowadziła zwyczaj, że każdy ze zgłaszających się głosił w kolegiacie próbne kazania. Gdy nprz. 11 listopada 1755 r. zgłosiło się do kapituły trzech kandydatów na wakującą kanonię kaznodziejską, pierwszy z nich Łukasz Golczyński, pleban Ruszkowa, wygłosił próbne kazanie w rocznicę poświęcenia kolegiaty, drugie Marcin Antosiewicz komendarz Włostowa, w następną niedzielę. Po wygłoszeniu przez nich kazań próbnych, trzeci kandydat, który miał głosić kazanie w uroczystość świętych męczenników Kryspina i Kryspiniana, nie próbował głosić kazania. Kapituła wybrała Antosiewicza, a Golczyńskiemu obiecała względy na przyszłość.[1] Był wypadek, że parafianie opatowscy wtrącili się do obioru kanonika kaznodziei, 4 stycznia 1800 r. podali do kapituły następujące pismo:

[1] Statuta Eccl. Coll. Opatov. II 1.
[2] Wierzbowski. IV. Vol. 1. Nr 4378. Str. 253.
[3] Tamże. IV. Vol. 1. Nr 4828. Str. 283–284.
[4] Tamże. IV. Vol. 1. Nr 5140. Str. 302.
[5] Statuta Eccl. Colleg. Opatov. III. 45.

My Obywatele i cały gmin Pospólstwa z Radą Starą miasta wielkiego Opatowa tudzież z Przedmieściami będąc dla różnych przyczyn niesprawiedliwych i krzywdzących zarzutów prawie Rok cały bez Pasterza zanosiemy nasze naywyższe prośby do Kapituły Świetney, aby nam mocą swoią i powagą raczyła wyznaczyć na Pasterza W. Ikdza Feliksa Święcickiego, iako męża pełnego cnoty i Religii, pobożnego, przykładnego i Słowo Boże z wielkiem zbudowaniem Nas, żywo, iuż po tyle kroć razy w tutejszey Kollegiacie opowiadaiącego, albowiem innego mieć nie chcemy, i o to jak nayusilniey dopraszamy się powtornie Kapituły Świetney z oczekiwaniem utęskliwym pożądanego skutku prożby naszey, iako Kapituły Świetney naybowiązansi słudzy i obywatele. Signatum Opatow 4 stycznia 1800.

W odpowiedzi kapituła wystosowała następujące pismo:

Podług Praw i Statutów, nikt do Elekcyi kaznodzieystwa żadney Influencyi nie ma, tylko samey Kapitule Prawo obierania odwieczne służy. Przeto ninieysza nota od szlachetnych Obywatelow miasta Opatowa podana, tonem zwłaszcza niby nakazującym pisana, szczegulniey w tych słowach: albowiem Innego mieć nie chcemy, odsyła się przed zaczęciem Elekcyi z oświadczeniem, iż kogo Kapituła obierze, ten będzie kaznodzieją. Datt. 8 Ianuar. 1800 na Sessyi Kapitulney.[2]

c. d. n. *Ks. A. Bastrzykowski.*

[1] Tamże. Str. 15.
[2] Tamże. Str. 302.

Z życia diecezji.

* *Ofiarowanie się N. Sercu Pana Jezusa.* Dnia 6 czerwca my księża, pracujący w Radomiu, ofiarowaliśmy się N. Sercu P. J. Skorzystaliśmy z tego, że księża Jezuici postanowili urządzić w niedzielę Serca Jezusowego wielką procesję eucharystyczną ze swego kościoła Św. Trójcy do kościoła Opieki N. M. P. aby publicznie, na placu przed kościołem dokonać zaofiarowania się. Spodziewaliśmy się conajmniej 20000 wiernych.

Procesja, niestety, nie odbyła się ze względu na ciągły deszcz. Ale tłumy wiernych— cały kościół natłoczony, a conajmniej drugie tyle ludzi na cmentarzu, a więc około 10000 osób, dzięki głośnikom wysłuchało nabożeństwa i kazania.

Umyślnie odwołano z misji św. dzielnego misjonarza i kaznodzieję O. Chrobaka T. J. który wygłosił do nas kapłanów dwie konferencje, celem przygotowania nas duchowego do wielkiego aktu ofiarowania się.

Po nabożeństwie czerwcowym, które celebrował miejscowy ks. dziekan, przemówił gorąco ks. Chrobak T. J. o czci należnej Sercu P. J. wtrącając kilka słów o niezwykłym znaczeniu tego nabożeństwa, gdy wszyscy księża radomscy dając przykład wiernym, złożą swe ofiarowanie się N. Sercu Jezusa.

Kulminacyjnym punktem, wielce rzewnym, nastrojowym, było wypowiedzenie przez trzydziestu kapłanów, skandowane uroczyście, harmonijnie, głośno słów zaofiarowania się. Rozległy się ciche szlochy obecnych wiernych.

Obecny był nowoobrany prowincjał Warszawski ks. Bulanda T. J.

27 czerwca wszystkie zakonnice tutejsze, blisko 100 niehabitowych i około 100 habitowych, ofiarowało się N. Sercu Jezusowemu w kościele Opieki N. Marji P., po nieszporach.

Przygotowały się do tego aktu uroczystego krótkimi rekolekcjami. Ludzi był pełen kościół. W skupieniu i ze zbudowaniem wielkim wysłuchano ślicznego kazania ks. E. Gorzkowskiego T. J., który obrazowo przedstawił znaczenie, ofiarną pracę i doniosłość życia zakonnego dla Kościoła i wiernych.

30 czerwca, na ostatnim nabożeństwie do N. Serca Jezusowego mieliśmy rzewne, wzruszające ofiarowanie się dzieci N. Sercu Jezusowemu w kościele farnym.

Nabożeństwo to u fary zaprowadziłem przed 17 laty, jest ono bardzo popularne, jest to jakby katolicki „dzień dziecka". Bardzo zalecałbym wszystkim Konfratrom zaprowadzenie tego nabożeństwa.

Ks. W. Kosiński.

Również i w Sandomierzu odbyło się poświęcenie się wszystkich kapłanów z JE. Ks. Biskupem Ordynariuszem na czele Najśw. Sercu Jezusowemu 4 czerwca w uroczystość N. Serca Jezusowego, podczas adoracji kapłańskiej, jaka się odbywa w każdy pierwszy piątek miesiąca.

W tym też dniu, jako to było zalecone rozporządzeniem JE. Ks. Biskupa wszyscy księża diecezji ofiarowali się w swoich kościołach N. Sercu Jezusowemu.

* *Kurs duszpastersko - ascetyczny* dla kapłanów odbył się w gmachu seminarium duchownego w Sandomierzu w dniach od 9 do 15 lipca. Wzięło w nim udział około trzydziestu księży. Wykłady głosili JE. Ks. Biskup Ordynariusz, Ks. Biskup Sufragan, O. Jan Wierusz-Kowalski, ks. prał. Górski, ks. prał. Ręczajski, ks. kan. Krawczyk, ks. kan. Granat, ks. prof. Legięć, ks. prof. Kotowski i ks. prof. Siedlecki.

* *Misje parafialne* odbyły się w bieżącym roku w wielu parafiach z bardzo widocznymi rezultatami. Szczególnie dobre wyniki dały te święte ćwiczenia w Wierzbniku, Iłży, Kamiennej — par. św. Józefa, Skaryszewie i Kuczkach.

KOMUNIKATY.

Program duchowej pracy w Krucjacie Eucharystycznej na rok 1948/49.

Wrzesień: *Bądź ofiarnym dla swoich wychowawców* (cześć dla starszych, pilność w nauce, wzorowe zachowanie się w szkole).

Październik: *Bądź ofiarnym w rycerskiej służbie Chrystusa Króla* (dokładna znajomość katechizmu, odwaga w wyznawaniu wiary, pozdrowienie katolickie, odkrywanie głowy przed kościołem, nie nadużywać Imion Świętych).

Listopad: *Bądź ofiarnym dla zmarłych bohaterów Ojczyzny* (Msze św., odpusty, różaniec i różne modlitwy, droga krzyżowa, zdobienie ich grobów).

Grudzień: *Bądź ofiarnym dla Dzieciątka Jezus i Jego Niepokalanej Matki* (Skarbiec cnót w postaci sianka dla B. Dzieciątka, roraty, czystość, walka z nieskromnym słowem).

Styczeń: *Bądź ofiarnym w rycerskich obowiązkach Krucjaty* (Znać je dokładnie i wiernie wypełniać. Być apostołem Krucjaty wśród innych wielką pokorą i dobrocią).

Luty: *Bądź ofiarnym dla rodziców* (posłuszeństwo chętne i dokładne, nie niszczyć bucików i ubrań).

Marzec: *Bądź ofiarnym dla kapłanów* (nauka religii, kazania, chętne i pobożne służenie do Mszy św., powołania kapłańskie i zakonne, „Soboty kapłańskie").

Kwiecień: *Bądź ofiarnym dla misji* (modlitwy, zbieranie ofiar i znaczków, zainteresowanie się polskimi misjami, czytanie lektury misyjnej — listów O. Beyzyma, dawnych roczników „Misyj kakolickich").

Maj: *Bądź ofiarnym dla Ojczyzny* (umiłowanie historii i pamiątek polskich a zwłaszcza historii Kościoła w Polsce i religijnych zabytków. Posłannictwo N. P. Marii w narodzie Polskim. Poznać życiorysy Świętych Polskich. Majowe nabożeństwo i modlitwa za Ojczynę).

Czerwiec: *Bądź ofiarnym dla Eucharystycznego Jezusa* (pobożna i częsta Komunia św. sakramentalna i duchowna. znajomość miejsc w ewangelii o Eucharystii. Chętny udział w adoracjach i procesjach).

Krajowy Sekretariat
Krucjaty Eucharystycznej.

NOWE WYDAWNICTWA.

Adoracje Najświętszego Sakramentu. Str. 520. Cena oprawne w płótno) — 380 zł.

Nakładem Diecezjalnej Spółdzielni Wydawnictw Religijnych „Veritas". Tarnów, ul. Katedralna 3.

Wzrastający coraz więcej kult Eucharystii, budzi potrzebę podręcznika, który by dopomógł do jego rozwoju oraz do pogłębienia czci Najśw. Sakramentu. Potrzeba ta jest powszechna i coraz bardziej dotkliwie odczuwana. Wydane dopiero co przez Diecezjalną Spółdzielnię „Veritas" w Tarnowie „ADORACJE" uzupełniają ten brak w sposób bardzo właściwy i odpowiedni. Podając bowiem w formie modlitwy summam doctrinae ac praxeos de Eucharistia — czynią ją przystępną nawet dla najprostszych umysłów, unikając jednak przytym błędu przesadnej egzaltacji lub patosu, tak często niestety tutaj się zdarzającego. —

Książeczka zawiera adoracje wspólne na pierwsze Niedziele i na pierwsze Piątki oraz adoracje prywatne. Adoracje wspólne podają teksty odmawiane przez kapłana naprzemian z wiernymi, którzy w ten sposób bezpośrednio są wciągani do nabożeństwa.

ETTENSPERGER. **W służbie ołtarza,** podręcznik dla ministrantów wraz dodatkami „Służba ceremoniarza" i „Służba Boża w Wielkim Tygodniu". Przedłożył i uzupełnił Ks. Teodor Nogala. Poznań 1948. Grobla 1. Niezmiernie pożyteczna i godna zalecenia książka.

KS. F. NOWAKOWSKI. **Śpiewnik kościelny.** Częstochowa 1948. Skład F. Nowicka, ul. 7 Kamienic 29, str. 96, bez nut.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy w Krakowie, ul. Kopernika 26, poleca swe następujące nowości:

Śladami Skargi, tom VII. Str. 240. Br. zł. 370, opr. zł. 510. Okres letni — zawiera kazania niedzielne i świąteczne do 15 niedziel po Zielonych Świątkach włącznie. Oprócz tego zawiera przemówienia sodalicyjne, na pierwsze Piątki miesiąca i kazania okolicznościowe.

KS. K. Wilczyński T. J. — **Adoracje Najśw. Sakramentu na Godzinę Świętą.** Tomik X — Duch Święty. Str. 18. Tomik XI — Grzechy główne. Str. 18. Tomik XII — Święte Sakramenta. Str. 18. Cena każdego tomiku zł. 30.

ROLA. — **Świadkowie Jehowy** czyli Badacze Pisma. Str. 48. Br. zł. 35. — Oddawna oczekiwana, niezmiernie pożyteczna broszura, napisana żywo, przystępnie, a przy tym gruntownie.

KS. FR. HATTLER T. J. — **Źródło miłosierdzia.** Str. 94. Br. zł. 30. Dziewięciodniowe oraz trzydniowe nabożeństwo dziękczynne do Boskiego Serca Jezusowego.

KS. FR. WEISER T. J. — **Piętnastoletni podróżnik.** Str. 210. Br. zł. 240 — Powieść dla młodzieży wysoce interesująca, a przy tym pełna szlachetnej, podnoszącej treści.

KS. R. PLUS T. J. — **W obliczu życia.** Młodzieży męskiej ku rozwadze. Wydanie II. Str. 236. Br. zł. 150. Wyborne, żywe, sugestywne uwagi dla młodzieży męskiej, by ją uzdolnić do odegrania w życiu pięknej i pożytecznej roli.

WŁODZIMIERZ RZĄCA. — **O zaklętej królewnie.** Str. 62. Br. zł. 50. Baśń fantastyczna w 3 odsłonach. Żywością akcji wzbudzi zainteresowanie u młodzieży.

ZOFIA GLOSS. — **Czarny Jim.** Str. 66. Br. zł. 70. Utwór sceniczny w 4-ch odsłonach. Rzecz dzieje się w Kartaginie około 1624 r. Piękny dramat o św. Piotrze Klawerze T. J. Patronie Misji Afrykańskich i opiekunie czarnych niewolników.

WIESŁAW GORECKI. — **W jasyrze.** Powieść historyczna. Str. 114. Br. zł. 160. Niezmiernie ciekawa książka o dwojgu dzielnych Polakach: chłopcu i dziewczynie. Dwubarwna okładka, 8 ilustracji.

KS. J. BOK T. J. — **Ustawy Kółek Ministrantów.** Wyd. III. Str. 62. Br. zł. 30. Dziełko to służy zorganizowaniu wzorowych stowarzyszeń ministrantów.

KS. J. SCHRYVERS C. SS. R. — **Oddanie się Bogu.** Wyd. II. Str. 176. Br. zł. 180. Głęboko duchowne a pełne pogody wskazówki o sposobie i o skutkach wyrzeczenia się siebie i szczerego zjednoczenia z Bogiem.

KS. ST. PODOLEŃSKI T. J. — **U progu.** Wyd. II. Str. 158. Br. zł. 225. Okres narzeczeństwa ma doniosłe znaczenie dla całego życia. Piękny ale niebezpieczny. Książka powyższa chce służyć, jako serdeczny przyjaciel i mądry przewodnik. Warta, by ją każdy młodzieniec i panna gruntownie przeczytali.

Cena niniejszego zeszytu wynosi 130 zł.

Wydawca: Diecez. Zakład Graf.-Druk. w Sandomierzu ul. Żeromskiego 2.

REDAKTOR: KURIA DIECEZJALNA w SANDOMIERZU

Diec. Zakład Graf-Druk. w Sandomierzu L. 12014

Polak i Katolik art. mal. ze studiami akademickiemi p.k. Prof. T. Pruszkowskiego, mający 10 lat samodzielnej pracy, interesuję się poważnie „sztuką Kościelną."

Księżom Proboszczom służę malarstwem sztalugowym o kierunku naturalistycznym.
Dokonuję konserwacji dzieł malarstwa i rzeźby z szerokim doświadczeniem i precyzją, oraz chętnie i bezinteresownie służę poradą.
Liczne recenzje przedłożę osobiście.

Henryk Edward Królikowski
w Olszance
p. Puszcza Mariańska.

Administracja „Kroniki Diecezji Sandomierskiej" zwraca się do P. T. Prenumeratorów o wpłacenie zaległej prenumeraty, gdyż są duże zaległości, uniemożliwiające dalsze wydawanie pisma.